PR

Cena numeru 2 zł.



GŁOS KUTNOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III — ŚRODA 19 LISTOPADA 1947 ROKU — NR. 317 (892)

S.O.S. prezydenta Trumana

Skutki imperialistycznej polityki — Ameryce grozi inflacja i bezrobocie. — Zapowiedź dalszych ograniczeń żywnościowych

WASZYNGTON PAP. W poniedziałek rozpoczęła się w Waszyngtonie nadzwyczajna sesja kongresu amerykańskiego, na której prezydent Truman wygłosił przemówienie. Truman złożył projekt przyznania Francji, Włochom i Austrii sumy 597 milionów dolarów w ramach t.zw. „pomocy przejściowej" oraz domagał się **uchwalenia kontroli cen dla zapobieżenia inflacji na rynku wewnętrznym.**



Truman

Przyszłość gospodarki USA znajduje się w niebezpieczeństwie — powiedział prezydent — w związku z czym konieczne jest zwiększenie eksportu w formie pomocy dla innych państw. Prezydent wezwał również do racjonowania produktów, których brak odczuwa się na rynku krajowym, zapowiadając, że wpłynie to radykalnie na koszty utrzymania.

Dla zwalczenia groźby inflacji, Truman przedłożył program w 10 punktach. Prezydent podkreślił z naciskiem, że inflacja doszła już do katastrofalnego stopnia, a jeszcze bardziej niepokojący jest fakt, że gospodarcza sytuacja wewnętrzna stale się pogarsza.

W związku z tym Truman zażądał m. inn. rozszerzenia i zwiększenia kontroli nad gospodarką, celem zapewnienia dostatecznej ilości towarów na eksport, przeprowadzenie kontroli nad komornem, racjonowanie towarów pierwszej potrzeby, przywrócenia kontroli cen i ustalenia maksymalnych stawek płac.

Prezydent Truman zaznaczył, że **rząd powinien kontrolować płace pracowników, aby nie dopuścić do „inflacyjnej tendencji w wyniku wzrostu płac". Truman podkreślił, że dalszy wzrost inflacji może spowodować załamanie się całego amerykańskiego systemu gospodarczego.**

Kończąc swe przemówienie, prezydent Truman przestrzegł kongres przed kryzysem, który **mógłby przemienić sę w katastrofę gospodarczą. Dla zapobieżenia kryzysowi**, prezydent domagał się przyznania mu pełnomocnictw przy których pomocy rząd USA mógłby podjąć akcję kontroli niektórych dziadzin amerykańskiego życia gospodarczego.

Holandia łamie zobowiązania

Mimo pozornej zgody na rozpoczęcie rokowań pokojowych z Indonezyjczykami — działania wojenne trwają w dalszym ciągu

PARYŻ (obsł. wł.). Jak donosi agencja Antara — mimo zgody na rokowania pokojowe — Holendrzy w dalszym ciągu atakują wojska indonezyjskie.

MOSKWA PAP. Rozgłośnia w Jogiakarta, w przeglądzie sytuacji Indonezji stwierdza, że agresja holenderska nie została wstrzymana. Nic nie wskazuje na to — oświadczył komentator radiowy — że pokój zapanuje w Indonezji. Rada Bezpieczeństwa nie czyni nic, by przeciwstawić się agresji. **Holendrzy nie zrezygnowali ze swych planów zniszczenia republiki. Nowe oddziały wojsk wysyłane są nadal z Holandii na front indonezyjski. Tak np.** niedawno opuścił Holandię statek „Volendam" wiozący na swym pokładzie przeszło 2 tys. żołnierzy do Indonezji. Oznacza to, iż Holendrzy zamierzają bezkarnie kontynuować swą podwójną gre — prowadzić pertraktacje i jednocześnie w dalszym ciągu walczyć przeciwko Indonezji".

Komunikat republikański podaje, że samolot holenderski ostrzeliwał z karabinów maszynowych pozycje indonezyjskie oraz ludność cywilną w pobliżu Surabai i Lamongan.

Na Jawie środkowej oddziały armii holenderskiej wdarły się do wsi indonezyjskiej w pobliżu Konduniati. Holendrzy spalili 5 domów oraz aresztowali kilka osób.

W okolicach Semarangu Holendrzy ostrzeliwują pozycje indonezyjskie z ciężkej artylerii. Samoloty holenderskie rozwijają ożywioną działalność nad Jawą środkową.

Agencja Antara donosi, że Holendrzy dokonują masowych aresztowań wśród ludności cywilnej w miastach Banjumas i Poerva.

Straszliwa eksplozja w Japonii

Amerykańskie magazyny wojskowe w Jokosuka wyleciały w powietrze

TOKIO. (Obsł. wł.). W byłej bazie marynarki japońskiej w Jokosuka u wejścia do zatoki tokijskiej doszło do straszliwego wybuchu.

Ponad 800 ton materiałów wybuchowych, złożonych w 6-ciu amerykańskich magazynach amunicji wyleciało w powietrze. Siódmy skład amunicji zapalił się i grozi wybuchem.

Generał Ryder dowódca amerykańskich wojsk okupacyjnych przybył na miejsce katastrofy. Ambulanse i lekarze przybywają ze wszystkich stron, jak również wezwano na pomoc oddziały saperów amerykańskich. Ludność okoliczna została ewakuowana w największym pośpiechu.

Amerykański komunikat oficjalny mówi jedynie o tym, że wybuch pociągnął za sobą liczne ofiary, nie podając jednak ich liczby. Miejsce wypadku otoczyły silne kordony policji

Miliardowa afera we Francji

Syn Ramadiera i b. minister Gouin — uczestnikami nowej Stawiskiady

PARYŻ. (TELEPRESS). Afera wielkiego szmuglu dewiz dokonana przez multimiliardera francuskiego, Pierre-Durand'a, w którą wmieszane są także różne wysoko postawione osobistości socjalistyczne i degaullistowskie z b. ministrem Felix Gouin na czele, wkroczyła ostatnio w nową fazę.

W obawie nowego skandalu, który rozmiarami swymi może dorównać słynnej aferze Stawiskiego, tutejsze oficjalne koła uważają za stosowne zatuszować całą sprawę. Tak więc *Durand* przeniesiony został z *celi więziennej, rzekomo z powodu swego sędziwego wieku, do szpitala więziennego, skąd zostanie niebawem zwolniony.*

Jak już „Telepress" doniósł, w aferę tę wmieszany jest także syn Ramadiera. Ten ostatni wprawdzie przesłał prasie oświadczenie, że nie ma nic wspólnego z Durandem, ale „Humanite" podaje szereg ciekawych szczegółów, rzucających snop światła na *zakulisową działalnoość obecnego premiera w sprawie zaaresztowanego multimiliardera.*

Fakty podane przez powyższe pismo stwierdzają, że *syn premiera, jako praktykant w jednym z wielkich trustów elektrycznych, Ernesta Mersiera, zaprzyjaźnionego z trustami Duranda, pobierał niespotykaną dotychczas w dziejach przemysłu francuskiego pensję, w wysokości przeszło pół miliona franków rocznie. Oczywiście, że kapitaliści nie dali synowi premiera takiej pensji „na piękne oczy", ale żądali wzamian pewnych usług, i to nie od syna, ale od ojca.*

W świetle tych faktów, jest rzeczą zrozumiałą, dlaczego podczas debat parlamentarnych na temat upaństwowienia przemysłu elektrotechnicznego premier Ramadier zażarcie bronił interesów koncernów elektrycznych.

Blum i Reynaud na widowni

Pupile giełdziarzy amerykańskich mają wejść w skład rządu Ramadiera

PARYŻ. (Obsł. wł.). Po konferencji jaką odbył z premierem Ramadier, Paul Reynaud oświadczył dziennikarzom, że premier zwrócił się do niego z prośbą o współpracę z rządem. — Reynaud dodał, że w przeciągu kilku dni udzieli odpowiedzi premierowi. —



Blum

W kołach politycznych uważają, że Ramadier dąży do rekonstrukcji gabinetu i że w nowym rządzie ma również wziąć udział Leon Blum.

W kołach dziennikarskich zwracają uwagę, że zarówno Paul Reynaud jak i Blum korzystają z pełnego zaufania amerykanów i że rekonstrukcja gabinetu projektowana przez Ramadiera idzie całkowicie po linii życzeń Ameryki.

*

LONDYN (obsł. wł.). Fala strajków we Francji rozszerza się coraz bardziej. **Wszystkie porty śródziemnomorskie są nieczynne, wobec czego ustał dopływ środków żywnościowych drogą morską.** W kopalniach północnej Francji zastrajkowało **10 tysięcy górników.** W Marsylii do strajkujących robotników portowych i budowlanych przyłączyli się pracownicy komunikacji miejskiej, wobec czego nieczynne są tramwaje, autobusy i trolejbusy.

Hitlerowcy rządzą w Nadrenii

MOSKWA PAP. „Trud" podkreśla, że b. magnaci gospodarki hitlerowskiej, pozostawieni u steru przemysłu Niemiec zachodnich działają z upoważnienia anglo-amerykańskich władz okupacyjnych. Pismo przytacza rewelacyjne dane z których wynika że przedstawiciele wielkich koncernów anglosaskich noszący dziś mundury oficerów administracji angielskiej **protegują niemieckich mangnatów przemysłowych, którzy w przeszłości byli ich wspólnikami i kontrahentami.**

B. naczelnik wydziału przemysłu wojennego w hitlerowskim ministerstwie uzbrojenia Schlicker stał się dygnitarzem w komisji kontrolującej przemysł metalurgiczny w strefie brytyjskiej. Nominacje na to stanowisko otrzymał dzięki przewodniczącemu tej komisji angielskiemu pułkownikowi Veringowi. Nic w tym dziwnego, gdy płk. Vering jest synem wielkiego przemysłowca angielskiego, **wpsólnika i kontrahenta Schlickera** jeszcze z przed wojny. W roli pośrednika między angielskimi i niemieckimi magnatami przemysłowymi występował Niemiec, pozostający w służbie angielskiej a pochodzący z Essen, rodzony syn dyrektora koncernu Siemensa. Podczas ostatniej wojny znalazł się on w Anglii i służył w armii angielskiej, po wojnie zaś był oficerem sztabu brytysjkich wojsk okupacyjnych w Niemczech najpierw pod dowództwem marszałka Montgomerry, a potem marszałka Dougl[illegible]sa. Wysunięcie hitlerowca Ninkelbacha na stanowisko kierownicze w niemieckim przemyśle metalurgicznym staje się zrozumiałe w zestawieniu z faktem, że kontrolę nad przemysłem stalowym Niemiec sprawuje oficer administracji amerykańskiej Wisor, b. przewodniczący koncernu amerykańskiego „Republic Steal Corporation" który przed wojną miał szerokie **kontakty z monopolistami niemieckimi.**

Zwiększenie stanu bezpieczeństwa w kraju

wielkim dorobkiem Ministerstwa Bezpieczeństwa

WARSZAWA. Komisja Skarbowo - Budżetowa, obradująca pod przewodnictwem posła Jędrychowskiego — dyskutowała preliminarz budżetowy Ministerstwa Bezpieczeństwa.

Sprawozdawca poseł Guzicki (SD) podkreślił, że znaczna poprawa ogólnego stanu bezpieczeństwa w kraju jest wynikiem postępującej szybko normalizacji stosunków we wszystkich dziedzinach życia i całkowitego zdemaskowania dywersyjnej działalności podziemią. Niemniej jednak są jeszcze elementy, którym zależy na sianiu niepokoju, ażeby hamować tempo odbudowy kraju. Zadaniem organów bezpieczeństwa, okrzepłych i zahartowanych w walce z wrogami narodu polskiego, jest zapewnienie ludności niezbędnego spokoju dla twórczej pracy.

Oszczędności etatowe, podwyższenie kwalifikacji ogółu funkcjonariuszy i usprawnienie pracy poszczególnych urzędów Ministerstwa pozwoliło w preliminarzu na rok 1948 zmniejszyć stan etatowy o 4.000 osób.

Analizując całość budżetu sprawozdawca omawia osiągnięcia MBP w poszczególnych działach służby bezpieczeństwa. I tak: Ilość napadów terrorystycznych w r. 1947 spadła w porównaniu do r. 1946 o 57 proc., a rabunkowych o 29 proc. Ilość zamordowanych przez bandy zmniejszyła się o 55 proc., ilość uprowadzonych przez bandy zmniejszyła się o 70 proc.

Wiele wysiłku położono na wychowanie i wyszkolenie nowego milicjanta.

W walce przeciw resztkom band podziemnych Milicja Obywatelska poniosła straty, które w br. do końca października wyniosły: zabitych 166, rannych 251, zaginionych 27. W porównaniu do r. ub. straty zmniejszyły się o 42 proc. Mówiąc o walce o spokój i bezpieczeństwo należy podkreślić służbę ORMO, liczącej 105 tysięcy osób.

Tak znaczne wyniki Milicja Obywatelska mogła osiągnąć dzięki prowadzonej usilnej pracy szkoleniowej i polityczno-wychowawczej. Dążeniem Milicji jest, aby jej każdy oficer ukończył liceum, a podoficer zdobył małą maturę. Objęto już 52 proc. milicjantów dokształcaniem ogólnym.

Uposażenie funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa jest zbliżone do ogólnych norm wyposażenia. Wszystkie jednostki Ministerstwa w br. zostały objęte siecią bibliotek wędrownych. Rozbudowano sieć świetlic. Prowadzone są kursy korespondencyjne w łączności z TUR-em. Specjalny dział stanowi służba zdrowia, prowadzona w szerokim zakresie. Prowadzone są szpitale i izby chorych, polikliniki, sanatoria i domy wczasów.

Następnie w odpowiedzi na pytania posłów generał Witold, komendant główny Milicji Obywatelskiej, udzielił wyjaśnień w sprawie bezpieczeństwa na szosach i drogach. Bezpieczeństwo w miastach utrzymywane jest przez posterunki Milicji Obywatelskiej, na szosach zaś przez punkty kontrolne i patrole.

Dalszych wyjaśnień udzielili przedstawiciele Ministerstwa Bezpieczeństwa.

Skutki amnestii są bardzo znaczne, wyraża się to zarówno w ogólnym stanie bezpieczeństwa, jak i w normalizacji stosunków w kraju. Zdarzają się oczywiście wypadki recydywy, są one jednak raczej sporadyczne.

Przedstawiciele Ministerstwa wyrażają zadowolenie, że członkowie Komisji chcieliby widzieć zwiększone sumy wydatków na szkolenie kadr funkcjonariuszy Ministerstwa. Ministerstwo postulaty te weźmie pod uwagę.

Zamykając dyskusję poseł przewodniczący Jędrychowski (PPR) zwrócił uwagę na fakt, że obecna dyskusja nad budżetem MBP toczy się w atmosferze dużego odprężenia.

Atmosfera odprężenia na komisji jest jedynie wyrazem ogólnego odprężenia kraju, stabilizacji stosunków politycznych i bezpieczeństwa wewnętrznego.

Mówca podkreślił, że działalność MBP spotyka się z coraz większym zrozumieniem szerokich mas społeczeństwa i ma w swoim dorobku ogromne i chlubne wyniki.

Zdaniem mówcy nie należy jednak zmniejszać ani osłabiać czujności w walce przeciwko próbom podżegania reakcyjnego, inspirowanego dziś już wyłącznie z zewnątrz kraju. Ponieważ zbrojne podziemie w Polsce jest zlikwidowane, uwagę całą należy poświęcić usiłowaniom infiltracji i przenikania agentur obcych, gdyż z zagadnieniem tym jeszcze niewątpliwie będziemy mieli do czynienia przez dłuższy okres czasu.

W kilku wierszach

John Lewis Przewodniczący Związku Górników zażądał zawieszenia na dwa tygodnie eksportu węgla amerykańskiego do Europy w związku z brakiem węgla, który się zarysowuje na rynku amerykańskim.

*

Policja londyńska w brutalny sposób interweniowała w sprawie strajku pracowników hotelu „Savoy" w Londynie. Wielu strajkujących zostało dotkliwie pobitych, jeden został odwieziony do szpitala. Przedstawiciel Związku Zawodowego zaprotestował przeciwko metodom policji i zapowiedział interwencję u ministra spraw wewnętrznych.

*

Lord Packenham, minister spraw niemieckich oświadczył, że niezależnie od wyniku konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych Wielka Brytania nie ma zamiaru opuścić Niemiec.

*

Premier Unii Południowo-Afrykańskiej marszałek Smuts, przyjęty został przez prezydenta de Nicola. Marszałek Smuts odbył również dwukrotną rozmowę z ministrem spraw zagranicznych, hrabią Sforca.

Kongo — nowa posiadłość U. S. A.

Belgia nie ma nic do gadania w swojej kolonii — rządzą tam kupcy amerykańscy

BRUKSELA. (TELEPRESS). Podczas, gdy Stany Zjednoczone starają się przekonać narody europejskie o „szlachetności" swych zamierzeń niesienia pomocy głodującym państwom Europy, przytoczona poniżej garść faktów, odsłania *rzeczywiste oblicze Amerykanów, którzy nigdy nie zapominają o swych własnych, egoistycznych celach.*

Międzynarodowa opinia publiczna nie ma pojęcia o działalności U.S.A. w bogatej kolonii afrykańskiej, jaką jest *Kongo belgijskie.*

Belgowie, znajdujący się w tej kolonii, orientują się doskonale w metodach Ameryki, lecz niestety są oni zupełnie bezsilni. Tak np. *w Kongo produkuje się olbrzymie ilości oliwy, której nie można wywieźć do Belgii, ponieważ okręty amerykańskie wywożą tony tego surowca do U.S.A.* W Stanach Zjednoczonych surowiec ten jest rafinowany a następnie powraca do Kongo w pieknym opakowaniu i po bardzo wysokiej cenie.

Warto się również zainteresować produkcją owoców. Tony bananów gniją bezużytecznie, nie opłaca się wynajmować robotników do zrywania pomarańcz, mandarynek i grapefruitów, ponieważ Belgia nie posiada statków handlowych, które przywiozłyby te cenne produkty do Europy.

Miejscowi właściciele przedsiębiorstw są praktycznie zmuszani do utrzymywania stosunków handlowych wyłącznie z przedstawicielami U.S.A.

Ostatnio jedno ze znajdujących się w Kongo towarzystw zawarło umowę z Danią na dostawę owoców. Wszystko zdawało się układać pomyślnie, tymczasem w przeddzień wysyłki, przedsiębiorstwo otrzymało notę, stwierdzającą, że *towary te przeznaczone są do Niemiec.* Należało jedynie zmienić adres i w ten sposób „biedni Niemcy" otrzymują wspaniałe banany, po niezbyt wysokiej cenie.

Przed reformą ubezpieczeń społecznych

Konieczność dostosowania tej dziedziny do zmienionych warunków w kraju

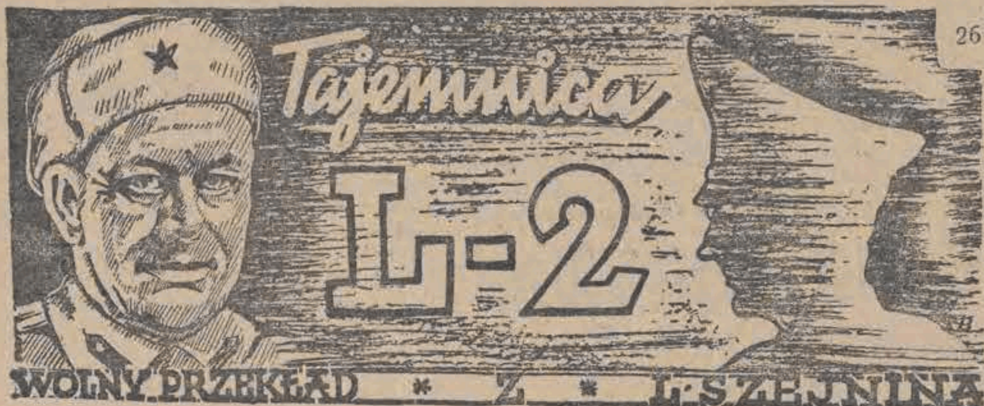
Ubezpieczenia społeczne poniosły w okresie okupacji wyjątkowo dotkliwe straty zarówno pod względem zasobów materialnych jak i organizacji.

Dotychczasowy wysiłek na tym odcinku zmierzał przede wszystkim do ich odbudowy.

Obecnie jednak sytuacja dojrzała już do tego *aby podjąć pracę nad reformą ubezpieczeń społecznych w kierunku dostosowania ich do zmienionej struktury społeczno-ekonomicznej państwa.*

Wtym celu została rozpisana ankieta na temat przebudowy ubezpieczeń społecznych.

Ankieta ta została rozesłana z prośbą o wypowiedzenie się do szeregu wybitnych działaczy politycznych i społecznych fachowców ubezpieczeniowych oraz organizacji zawodowych. Dla opracowania wyników tej ankiety i przygotowania wniosków zasadniczej reformy naszego systemu ubezpieczeniowego Minister Pracy i Opieki Społecznej powołał siedmioosobową komisję fachowców pod przewodnictwem Jerzego Piotrowskiego.



O tym co się działo obecnie w białym pałacyku wiedział dokładnie tylko jeden człowiek, który był zarazem jego obecnym wszechwładnym władcą i panem. Był to chudy, wysoki oficer niemiecki w dość podeszłym już wieku, o dziwnym wyrazie wyblakłych, błękitnych oczu. — Gdy patrzył, zdawało się, że są to nie oczy ludzkie, lecz malutkie kawałeczki lodu lub jakiegoś błyszczącego metalu. Te oczy nie posiadały właściwie żadnego wyrazu. I to było najstraszniejsze. Zwłaszcza, kiedy posiadacz tych oczu świdrował nimi kogoś. Miał szlify pułkownikowskie. Dumnie nosił na piersiach szereg odznaczeń, był małomówny i wyniosły nawet w stosunku do najbliższego swego otoczenia. Otoczenie to nie było liczne, gdyż składało się zaledwie z kilku osób. Byli to przeważnie oficerowie w mundurach gestapo. Pułkownik dniami i nocami przesiadywał w swoim gabinecie, wzywając tam od czasu do czasu podwładnych oficerów. O czym mówił z nimi — nikt tego nie wiedział, bo w ogóle nikt nie wiedział, co właściwie robi pułkownik i jego podwładni w tym zacisznym pałacyku.

Jednak, wyższe dowództwo armii niemieckiej dobrze wiedziało na czym polega praca, prowadzona przez starego, wytrawnego fachowca, jakim był pułkownik Kraschke. Tak właśnie nazywał się obecny pan i władca koronkowego pałacyku książąt Białozierskich.

Pierwszym rozkazem wydanym przez pułkownika po jego przybyciu do pałacyku był kategoryczny zakaz wpuszczania kogokolwiek na zajęty przez niego teren bez jego osobistego zezwolenia. Następnie Kraschke kazał ogrodzić całą posiadłość drutem kolczastym, rozstawić warty i urządzić chytrze obmyślony system sygnałów elektrycznych, zadaniem których było całkowicie izolować pałacyk od reszty świata.

Po tych zarządzeniach, pułkownik dokładnie zbadał każdy zakątek swojej nowej siedziby. Z wyników tego badania był bardzo zadowolony. Jak każda starożytna budowla, pałacyk książąt Białozierskich posiadał gęstą sieć podziemi, które ongiś w zamierzchłych czasach służyły jako schronienie dla mieszkańców pałacowych przed najazdami i napadami. — Dziś w podziemiach tych, dawniej nie znanych nawet samym byłym właścicielom pałacu, na rozkaz pułkownika, zainstalowano światło elektryczne, sprzątnięto starannie i umeblowano.

Wkrótce potym przed pałac zajechało kilka aut, z których wysiadło kilku mężczyzn i kobiet, ubranych po cywilnemu. Spotkał ich sam pułkownik Kraschke.

Nie rozmawiał z nimi zbyt długo, kazał zastosować się do wydawanych przez niego rozkazów i oznajmił, że od dnia dzisiejszego każdy z przybyszów będzie posiadał osobny numer. Ten numer miał mu zastąpić imię i nazwisko. Przybyszów skierowano do podziemi i od tej chwili bardzo mało kto mógł ich widzieć, a nawet wiedzieć o ich istnieniu w pałacu.

Od czasu do czasu, zwykle po uprzedniej rozmowie telefonicznej, pułkownik Kraschke przywoływał do siebie któregoś ze swych oficerów i wydawał mu krótki rozkaz.

— Przyprowadzić numer taki a taki...

Człowiek, oznaczony żądanym numerem w kilka minut później zjawiał się w gabinecie pułkownika. Kraschke rozmawiał z nim przez kilka minut w cztery oczy. Goście natychmiast opuszczali pałac, by nigdy już tu więcej nie powrócić.

W labiryncie podziemnym w jednym z pokoi usadowił się osobnik, wyglądający dość niepozornie, a mimo to dobrze znany na terenie niemal całej Europy. Nazywano go Stefanem.

Policja wszystkich państw i większych miast w Europie posiadała o nim bardzo dokładne informacje, jako o niezwykle utalentowanym i wysoko kwalifikowanym fałszerzu pieniędzy. Do grona współpracowników pułkownika trafił Stefan dość oryginalnie. Tę międzynarodową gwiazdę przestępczego światka Niemcy znaleźli w jednym z więzień paryskich, gdzie odsiadywał karę. Od tego czasu został zaangażowany na stałe do aparatu pułkownika Kraschke. Kraschke był zachwycony zdolnościami nowego swego pracownika a pewne zastrzeżenia natury etycznej co do tego osobnika nie były brane pod uwagę przez pana pułkownika. Raczej odwrotnie, one właśnie zadecydowały o karierze Stefana

(C. d. n.)

Józef Dubiel
Wiceminister Ziem Odzysk.

2 lata pracy Ministerstwa Ziem Odzyskanych

Powrót Ziem Odzyskanych do Polski postawił przed naszym państwem szereg zadań, których wykonanie przerastało siły i możliwości normalnego aparatu administracyjnego. Do wykonania tych specjalnych zadań trzeba było powołać specjalny aparat. Pierwsze miesiące naszej pracy na Ziemiach Odzyskanych jasno wykazały potrzebę takiego aparatu. Na IX sesji KRN tow. Wiesław stwierdził „brak *scentralizowanego i sprężystego ośrodka kierowniczego, który by planował i koncentrował w swoich rękach wszystkie nici pracy na Ziemiach Odzyskanych*". Brak ten usunął dekret z dnia 13 listopada 1945 r., o zarządzie Ziem Odzyskanych, który powołał do życia Ministerstwo Ziem Odzyskanych.

Omawiając — na tej samej IX sesji KRN — zadania nowoutworzonego ministerstwa, tow. Wiesław wysunął na czoło następujące zagadnienia:

1 — repatriacja Niemców

2 — planowe osiedlenie Polaków na Ziemiach Odzyskanych

3 — pomoc Państwa przy uprawie ziemi i siewie

4 — stworzenie na Ziemiach Odzyskanych sprawnego aparatu administracyjnego

5 — bezwzględna walka z korupcją i „szabrownictwem"

6 — poprawa warunków bezpieczeństwa życia, mienia i pracy obywateli

7 — uregulowanie stosunków własnościowych na Ziemiach Odzyskanych.

W drugą rocznicę powstania Ministerstwa należy postawić pytanie, w jakim stopniu te zadania, wysunięte przez tow. Wiesława, zostały zrealizowane?

Zagadnienie Niemców na Ziemiach Odzyskanych nie istnieje

Podstawowe zagadnienia ludnościowe Ziem Odzyskanych można już dziś uznać za rozwiązane. Problem Niemców na tych ziemiach był dwa lata temu problemem najbardziej palącym. Dzisiaj zagadnienie Niemców na Ziemiach Odzyskanych już nie istnieje. Liczba ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych przekroczyła już dzisiaj znacznie 5 milionów.

Nie ma różnic między Polakami

Nie mało trudności wymagało rozwiązanie zagadnienia polskiej ludności rodzimej Ziem Odzyskanych. W wyniku tzw. akcji weryfikacyjnej ponad milion tej ludności uzyskało obywatelstwo polskie. Zarysowujące się początkowo różnice między przesiedleńcami, repatriantami i ludnością rodzimą coraz szybciej się zacierają.

Wielkie osiągnięcia mamy także w zagospodarowaniu rolniczym, w likwidacji odłogów na Ziemiach Odzyskanych. W roku gospodarczym 1945-46 zasialiśmy na tych ziemiach 1.788.300 ha, w roku gospodarczym 1946-47 — 3.200.000 ha, a przewidujemy, iż w roku 1948 żniwować będziemy na Ziemiach Odzyskanych ze znacznie większego obszaru. O postępach w zagospodarowaniu rolniczym Ziem Odzyskanych świadczy fakt, że Śląsk Opolski i województwo wrocławskie znajdują się wśród obszarów przodujących w uiszczaniu podatku gruntowego w naturze. Oczywiście te postępy w zagospodarowaniu rolniczym Ziem Odzyskanych zostały umożliwione nie tylko napływem osadników, lecz także systematycznym wzrostem inwentarza żywego.

Akcja uwłaszczeniowa w pełnym toku

Jednym z najważniejszych zadań, które stanęły przed Ministerstwem Ziem Odzyskanych było uporządkowanie stosunków własnościowych na tych obszarach.

W zakresie mienia rolniczego zagadnienie to zostało uregulowane dekretem z dnia 6-go września 1946 roku o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska. Tzw. akcja uwłaszczeniowa rolnicza jest obecnie na Ziemiach Odzyskanych w pełnym toku. Do 1. 10. 1947 r. Powiatowe Komisje Osadnictwa Rolnego wydały orzeczenia uwłaszczeniowe odnośnie 257 tysięcy gospodarstw. Znaczy to, że 257 tysięcy rodzin chłopskich na Ziemiach Odzyskanych uzyskało pewność, że ziemia, na której pracują jest i pozostanie ich własnością. Akcja ta wejdzie jeszcze w ciągu tego roku w swoją ostatnią fazę przez wydanie osadnikom zaświadczeń o dokonanych wpisach hipotecznych.

Realizacja wypowiedzi tow. Wiesława w sprawie osadnictwa nierolniczego

Znacznie dłużej trwały przygotowania do drugiej, wielkiej akcji uwłaszczeniowej na Ziemiach Odzyskanych: w zakresie osadnictwa nierolniczego. Zagadnienia osadnictwa miejskiego są znacznie bardziej skomplikowane, niż zagadnienia osadnictwa rolniczego. *Zasady, na jakich będzie się opierała realizacja tej akcji, podał TOW. WIESŁAW na Trzecim Zjeździe Przemysłowym Ziem Odzyskanych w Szczecinie.* Wyraz prawny zasady te znalazły w uchwalonych już przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozporządzeniach wykonawczych oraz w uchwałach Głównej Komisji Klasyfikacyjno - Szacunkowej.

Jak wiadomo, myślą przewodnią tej akcji jest umożliwienie robotnikom i pracownikom umysłowym nabycia na własność na bardzo dogodnych warunkach jedno- i dwurodzinnych domków oraz mieszkań. Przy sprzedaży tego rodzaju obiektów stosowany będzie mnożnik pięć w stosunku do przedwojennej wartości obiektu. Cena będzie płatna w ciągu 5 lat w ratach miesięcznych. Ustalona w ten sposób cena dla typowych obiektów nie będzie przekraczała 15 procent przeciętnego miesięcznego zarobku robotnika i pracownika umysłowego na Ziemiach Odzyskanych.

Także nabywcy spoza świata pracy znajdą szeroką możność nabycia na własność obiektów mieszkalnych, handlowych i przemysłowych. Przy inwestycjach przewidziane są daleko idące ulgi. Pierwszeństwo w nabywaniu mają oczywiście ci użytkownicy, którzy w obiektach już dokonali inwestycji.

Szaber musiał zn knąć

Władze osiedleńcze przystąpiły w terenie już do pierwszych czynności realizacyjnych, związanych z tą akcją. Oczywiście w całej pełni akcja ta rozwinie się dopiero w 1948 roku.

Doniosłe znaczenie praktyczne dla osadników na Ziemiach Odzyskanych miało uporządkowanie stosunków własnościowych w zakresie ruchomości, a zwłaszcza mebli. Wszystkie te ruchomości zostały już przez Urzędy Likwidacyjne na Ziemiach Odzyskanych zinwentaryzowane i oszacowane. Obecnie odbywa się ściąganie zaliczek na poczet ustalonych cen za meble i inne ruchomości.

Oczywiście uporządkowanie stosunków własnościowych wraz z ogólną normalizacją stosunków na Ziemiach Odzyskanych podcięło korzenie wszelkim objawom tzw. szabrownictwa.

Urzędnicy, którzy nie ulękli się odpowiedzialności

Wykonanie tych licznych i poważnych zadań wymagało oczywiście i wymaga sprawnego aparatu administracyjnego. Zdając sobie sprawę ze wszystkich braków tego aparatu, złożonego najczęściej z ludzi „nowych" w administracji, działającego na świeżo odzyskanym i zniszczonym obszarze, trzeba jednak widzieć i to, że aparat ten w krótkim okresie czasu wykonał często zadania, dla których trudno znaleźć przykłady nie tylko w dziejach naszego państwa, ale i w dziejach innych państw. Ministerstwo Ziem Odzyskanych duże znaczenie przywiązuje do szkolenia pracowników administracyjnych. W tym celu Ministerstwo prowadzi dwa ośrodki szkoleniowe dla pracowników samorządowych (w Chorzowie i Gdańsku) oraz dla pracowników administracji ogólnej w Warszawie.

Praca nie jest skończona

Poważne są nasze dotychczasowe osiągnięcia na Ziemiach Odzyskanych, WIELKĄ JEST JESZCZE I TA PRACA, KTÓRA POZOSTAŁA DO WYKONANIA.

Pełne zagospodarowanie przemysłowe i rolnicze Ziem Odzyskanych wymaga osiedlenia na tych ziemiach w 1948 roku i następnych, dalszych setek tysięcy osadników na wsi i w mieście. Czekamy na powrót do kraju i osiedlenie na Ziemiach Odzyskanych Westfalczyków, których angielskie władze okupacyjne w Niemczech chciałyby zaprząc do odbudowy Niemiec. Nie została zakończona repatriacja Polaków z Francji i z innych krajów.

Zagospodarowanie rolnicze Ziem Odzyskanych, likwidacja odłogów na tych ziemiach wymaga dalszych poważnych wysiłków, zwłaszcza w zakresie zwiększenia siły pociągowej i remontu zniszczonych gospodarstw.

Aktywizacja Szczecina, regionu szczecińskiego oraz obszaru mazurskiego, zagospodarowanie Żuław, będzie wymagało wielkiego wysiłku ze strony aparatu osiedleńczego i administracyjnego na tych terenach.

Trzeba dokończyć uwłaszczenia na wsi. Akcja uwłaszczeniowa nierolnicza dopiero się zaczęła.

W wykonaniu tych zadań poważna rola przypadnie Ministerstwu Ziem Odzyskanych.

„Nasze granice zachodnie jako warunek pokoju w Europie"

Dwa lata temu, kiedy Ministerstwo Ziem Odzyskanych rozpoczynało swoje prace, *tow. Wiesław, jako kierownik tego nowego resortu, powiedział:*

„Mamy wykonać pracę, która zaważy decydująco na losach Polski i narodu nie tylko w latach najbliższych, lecz i na całe wieki. Zagospodarowanie i przywrócenie polskości Ziem Odzyskanych, czyli trwałe oparcie granic zachodnich Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej jest nie tylko nieodzownym warunkiem przebudowy naszej struktury gospodarczej i zapewnienia Polsce zdrowego rozwoju; powtarzamy i zawsze powtarzać będziemy, że OBECNE NASZE ZACHODNIE GRANICE WARUNKUJĄ TRWAŁOŚĆ BEZPIECZEŃSTWA POLSKI, ALBOWIEM OSŁABIAJĄ MOŻLIWOŚĆ ODRODZENIA AGRESJI NIEMIECKIEJ, KTÓRA W PIERWSZYM RZĘDZIE OBRÓCIŁABY SIĘ PRZECIWKO POLSCE. NASZE OBECNE GRANICE ZACHODNIE STANOWIĄ WARUNEK TRWAŁEGO UGRUNTOWANIA POKOJU W EUROPIE, CO POSIADA DECYDUJĄCE ZNACZENIE DLA TRWAŁEGO POKOJU MIĘDZY WSZYSTKIMI NARODAMI ŚWIATA".

Stworzyliśmy fakty nieodwracalne

W tym historycznym dziele uczyniliśmy w minionym okresie decydujący krok naprzód. Naszą dotychczasową pracą na Ziemiach Odzyskanych, w szczególności przez repatriację Niemców i zaludnienie tych ziem ludnością polską, stworzyliśmy fakty nieodwracalne nie tylko w ramach naszej polskiej rzeczywistości, ale i w skali europejskiej, w skali światowej.

Jasne jest, że nasza praca na Ziemiach Odzyskanych jest wynikiem zbiorowego wysiłku wszystkich zdrowych sił narodu polskiego: polskiej klasy robotniczej, chłopa- osadnika, pracującej inteligencji.

Demokracja polska wyzwoliła w narodzie naszym te potężne siły, demokracja polska kierowała tymi siłami, które na Ziemiach Odzyskanych dokonały wielkich rzeczy.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych było jednym z niezbędnych warunków w uzyskaniu tych wyników.

Górnicy „Wiktorii" wzywają łódzkich włókniarzy do współzawodnictwa

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Robotniczego")



Emanuel Brzezinka — *Paweł Sieżny*



Władysław Ligocki — *Józef Piętka*

Kopalnia „Wiktoria" pod Wałbrzychem, jest nie tyle kopalnią, ile kombinatem górniczym, w skład którego wchodzą również koksownia i wielka elektrownia, zasilająca w prąd Pragę Czeską. „Wiktoria" jest jedną z największych kopalń na terenie Dolnego Śląska, zatrudniającą do 6 tysięcy robotników.

Kopalnia przez dłuższy czas przeżywała trudny, przejściowy okres, spowodowany głównie smutną spuścizną, jaką zostawili po sobie Niemcy. Zdewastowane maszyny, instalacje, rabunkowa gospodarka, prowadzona przez Niemców — wszystko to wymagało gruntownej odbudowy i remontu. Po doprowadzeniu kopalni do porządku, *już w sierpniu uzyskano 100 procent planu produkcyjnego, we wrześniu — 107 procent.* W październiku górnicy „Wiktorii" wykonali 107,23 procent ponad plan. Pierwsza dekada listopadowa przechodzi pod znakiem dalszej zwyżki produkcji.

NA FRONCIE PRACY

Jesteśmy na terenie kopalni. Na niewielkim placyku, położonym między biurami „Wiktorii", tuż obok łaźni, do której śpieszą górnicy po pracy, widnieje wielka tablica, obrazująca *ostatnie wiadomości z frontu walki o plan.* Jednocześnie tablica ta jest realnym świadectwem zapału górników w walce o podniesienie dobrobytu własnego, oraz całej klasy robotniczej Polski Ludowej. Widnieje na niej cały szereg nazwisk przodowników pracy, a obok — konkretne wyniki tej codziennej walki. Norma dzienna wynosi 500 wózków dziennie. 10 listopada osiągnięto liczbę 800 wózków. To jest drobny fragment. Ale fragment ten świadczy, jaką uwagę przywiązują górnicy „Wiktorii" do każdego przejawu wysiłków dla podniesienia stopy życiowej swojej i ogółu robotników polskich.

Aby zobrazować akcję współzawodnictwa na terenie „Wiktorii", dostatecznym jest posłuchać, o czym mówią górnicy w stołówce, wychodząc po pracy z łaźni, przychodząc na zmianę. Z tych podsłuchanych, dorywczych rozmów dowiadujemy się, że z inicjatywy samych robotników, głównie zaś przodujących współtowarzyszy pracy, odbywają się krótkie zebrania, ożywione dyskusją na temat współzawodnictwa. Rezultatem tych rozmów i zebrań są codzienne niemal, rzucane przez robotników, ustne wezwania do współzawodnictwa.

Należy podkreślić rolę, jaką odgrywa w rozszerzeniu akcji współzawodnictwa na terenie „Wiktorii" liczny tu *aktyw PPR i bratniej PPS.* Towarzysze z obu partii robotniczych *pierwsi rzucili hasło wyścigu pracy* i pierwsi przyczynili się do jego popularyzacji wśród rzesz górniczych. Dziś, porwani ich przykładem, do akcji współzawodnictwa przystępują coraz liczniej wszyscy górnicy.

CO MÓWI STARY GÓRNIK BRZEZINKA?

Ostre rysy pociągłej, szczupłej twarzy, siwe włosy i żywe, młodzieńcze oczy, pełne życia i werwy ruchu. Emanuel Brzezinka jest prawdziwym weteranem pracy górniczej. Posiada obecnie 59 lat, z których 43 spędził bez przerwy pod ziemię. Jest rębaczem. Pracował przez całe życie. Bliskie i drogie są mu ideały klasy robotniczej, bo sam jest robotnikiem z dziada i pradziada. Za to, że był robotnikiem, świadomym i walczącym o lepsze jutro swojej klasy, prześladowano go nieraz dawniej. Nie są mu obce prześladowania ze strony wyzyskiwaczy klasy robotniczej.

59 lat — to wiek nie mały dla górnika. Ale tow. Brzezinka słyszeć nie chce o tym, aby „wyjść na powierzchnię".

— Nie potom przez 43 lata był rębaczem, abym z kopalni wyłaził teraz, gdy dla siebie, dla robotników, a nie dla różnych panów, pracuję — mówi stary górnik i dodaje z naciskiem: — my jeszcze młodym pokażemy, jak należy pracować. Dla siebie pracuję i z tej pracy dużo mam. Niech mnie kto z młodszych dopędzi!

Tow. Brzezinka jest rzeczywiście przykładem i wzorem dla górników. Jest jednym z czołowych rekordzistów pracy na terenie „Wiktorii". Wyrabia *ponad 187 procent normy.* Bo powiada z uśmiechem: — *o wydajności pracy nie tylko mięśnie decydują,* ale przede wszystkim *metody pracy, zdobyte przez doświadczenie i umiłowanie do zawodu.* Moje 43 lata doświadczenia w pracy — to motor, który mnie porusza i pcha do współzawodnictwa z młodszymi towarzyszami.

Emanuel Brzezinka nie zadawalnia się współzawodnictwem w ramach własnej kopalni. — „Jak dobywamy węgiel dla naszych towarzyszy w *fabrykach — niech oni pokażą, co potrafią zdobyć i zrobić za ten nasz węgiel. My podciągamy ich, oni — nas.* Na tym polega wyścig pracy. A rezultat — i nasze, i ich dzieci, i dzieci wszystkich robociarzy polskich — będą syte".

I stary górnik prosi za pośrednictwem „Głosu Robotniczego" przekazać włókniarzom łódzkim jego *wezwanie do współzawodnictwa.* — „Niech się nie ulękną starego! — uśmiecha się dobrodusznie, kreśląc na papierze następujący tekst wezwania:

> *„Ja, stary górnik-rębacz, pracujący przez 43 lata w swoim zawodzie, Emanuel Brzezinka — wzywam do współzawodnictwa włókniarza łódzkiego. Pracuję na kopalni „Wiktoria". Wyrabiam 187 procent ponad normę. Zobowiązuję włókniarza łódzkiego do wyrobienia takiej samej normy. Emanuel Brzezinka. Wałbrzych, 12 listopada 1947 r."*

PRZODOWNICY PRACY „WIKTORII" WZYWAJĄ ŁÓDŹ WŁÓKNIARSKĄ DO WSPÓŁZAWODNICTWA

Wśród przodowników pracy na terenie kopalni wybija się grupa rębaczy, na czele z tow. *Siernym, Piętką, Ligockim i innymi.* Większość z tych czołowych rekordzistów, wyrabiających przeszło 200 procent ponad normę, stanowi trzon współzawodników „Wiktorii".

Wielu z nich należy do PPR, niektórzy, jak tow. *Sierny oraz Piątka, są odznaczeni medalami za wydajną pracę.* *Tow. Sierny* w rozmowie z naszym wysłannikiem prosi w imieniu własnym, oraz w imieniu tow. tow. Piątka i Ligockiego o *przekazanie włókniarzom łódzkim wezwania do współzawodnictwa.*

Pow.



PROMYK

Moskiewski klub dzieci szkolnych

Odkąd stolica podarowała swym dzieciom wspaniały dom, ozdobiony przez najlepszych architektów i malarzy — od tej chwili Dom Pioniera stał się niewątpliwie miejscem najciekawszym i najbardziej pociągającym tego wielkiego miasta. Setki młodych, złączonych w kółkach artystycznych, technicznych, naukowych i sportowych wytwarza tu tę swoistą atmosferę radosnej twórczości, z której sławny jest Dom Pioniera. Święta Dzieci tu urządzane są tak wspaniałe, pomysłowe, radosne, że nie mają równych sobie.

Młodzi poeci, dramaturdzy i reżyserzy sami układają tu scenariusze, piszą wiersze i pieśni, sami komponują tańce; młodzi rzeźbiarze, artyści, malarze i konstruktorzy robią dekoracje, ozdabiają sale, fabrykują zabawki. Młodzi artyści recytują opowiadania i bajki, wykonują komiczne „skecze".

Nie myślcie jednak, że Dom Pioniera obfituje w same tylko rozrywki. Równie żywo zajmują się tu dzieci nauką, studiami technicznymi, uprawiają sport. Dom Pioniera dąży do wszechstronnego rozwoju dzieci szkolnych, pomaga im odnaleźć swe prawdziwe zdolności i powołanie. Spytajmy „starych" to znaczy byłych wychowanków tego Domu, obecnie studentów uniwersytetu, instytutów lub Akademii Sztuk Pięknych. Spytajmy, co ich skłoniło do wyboru swego obecnego zawodu. Prawdopodobnie geologowie wskażą wycieczki „kółek geograficznych", filologowie — wspomną wieczory Puszkina lub też studia w „kółku deklamacji". Technologowie, elektrotechnicy, konstruktorzy samolotów wspomną swe pierwsze modele i aparaty zbudowane w warsztatach i laboratoriach Domu Pioniera. Również malarze wrócą myślą do godzin spędzonych tu w „studio" do swych pierwszych wystaw, organizowanych tu w tym Domu i tutaj też ocenianych przez prawdziwych, „dorosłych" artystów stolicy.



PRZYSIĘGA PIONIERSKA





Co rok Dom Pioniera urządza dla młodych mieszkańców Moskwy konkurs na tematy historyczne. Wiele tysięcy uczniów bierze w nim udział (w roku 1945-46 — aż 25 tysięcy!) W skład „jury" tego konkursu (komisja sędziowska) wchodzi generał Ignatiew, S. Bachruszyn, członek Akademii Nauk, a także pisarze, wybitni historycy, wychowawcy. Stosunki między dziećmi a wychowawcami w Domu Pioniera są pełne serdeczności i przyjaźni. Wychowawcy troszczą się szczerze i głęboko o przyszłość swych wychowanków, ci zaś — pamiętają przez całe życie najmilsze, najszczęśliwsze swe lata, spędzone w Domu Pioniera.

Bajka i rzeczywistość

Dom Pioniera w Leningradzie, założony przed dziesięciu laty w najpiękniejszym budynku miasta, w „Pałacu Aniczkowa", nie ustępuje w niczym „Domowi" moskiewskiemu. Popatrzmy nań oczyma pierwszej delegacji zagranicznej, która zwiedziła go w rok po otwarciu: „Była to grupa robotników szwedzkich i norweskich — sześciu wysokich mężczyzn, o szerokich barach i jedna — małego wzrostu kobieta. Goście są oszołomieni. Obejmują wzrokiem wzruszone twarze dzieci, las wzniesionych ramion.... Niezręcznym ruchem mała, szczupła kobieta wznosi ramię, by oddać pozdrowienie — uśmiecha się... Za jej przykładem — wahając się — mężczyźni wznoszą swe szerokie ręce. Pierwszy przemawia przewodniczący delegacji, mężczyzna wysoki i tęgi. Rzuca okiem na białe kolumny sali, na łuki okien, na kryształowe świeczniki — i zaczyna mówić. Dzieci chwytają jedno tylko słowo, dobrze znane: „Andersen". Nagle załamuje się głos mówcy. Milczy kilka chwil, wielkie łzy płyną po jego twarzy. Nie wyciera ich — w milczeniu przygląda się dzieciom. Po długiej chwili mówca „bierze się w garść" i ciągnie dalej:

„Wybaczcie mi, drodzy, mali przyjaciele — mówi on — nie wstydzę się mych łez. Nie jestem w stanie ich powstrzymać. Płaczę ze szczęścia i z żalu. Nasze dzieci i ja sam w mej młodości — myśmy czytali bajki Andersena. Przez nie tylko znaliśmy pałace, tylko na rysunkach widzieliśmy je. Marzyliśmy o nich w naszych nędznych ruderach, śniliśmy o nich po nocach, lecz wiedzieliśmy dobrze, że pałace istnieją tylko w bajkach. Bajki — nieprawdaż? — nie urzeczywistniają się nigdy. A oto nagle, całkiem na jawie — przeżywam sen. Widziałem dzieci robotnicze w czarownym pałacu. Ja płaczę ze szczęścia, że widzę Was tak bardzo szczęśliwych i płaczę z bólu na myśl, że nasze dzieci nie znają wcale tego cudu."



Kochany „Promyku".

Chcemy ci podziękować za tak piękne powiastki, które nam nadsyłasz. Bardzo się nam też podobają ilustracje, umieszczone w „Promyku". Opowiadania Twoje są bardzo miłe. Uczą nas być grzecznymi i dobrymi. Uczą nas kochać Ojczyznę. Poznajemy z nich każdy zakątek kraju. Pisz nam zawsze tak piękne i pouczające opowiadania, bo one przynoszą nam dużo korzyści. Rozwijają nas, każą nam myśleć o innych dzieciach i o rolnikach, tak ciężko pracujących na polach. Każą nam zaglądać pod strzechę góralską i myśleć o ludziach, żyjących w każdym zakątku naszego kraju. Uczymy się z nich szanować pracę ludzką i sami chcemy pracować, by być pożytecznymi obywatelami Państwa.

Żegnamy cię, Kochany „Promyku".

Dzieci klasy V i VI

Kucharska Czesia

Łęczyca, 15.10 1947 r.

Odpowiedź Redaktora.

Kochana Czesiu.

Ślicznie dziękuję za Twój miły liścik. Ogromnie byłbym rad, gdyby „Promyk" rzeczywiście zasługiwał na te wszystkie pochwały, jakich Ty mu nie szczędzisz. Mam nadzieję że z pomocą Twoją i setek takich jak Ty, miłych czytelniczek i czytelników, gazetka nasza będzie się coraz bardziej poprawiała. Pisuj częściej i poproś o to w moim imieniu Twoje koleżanki i kolegów. Jak ci idzie nauka w szkole? Czym zajmują się Twoi rodzice i rodzeństwo? Jakie masz zamiary na przyszłość?

Redaktor

DROGI „PROMYKU".

Przepraszam Cię, że nie odpisywałam tak długo, ale doprawdy z najróżniejszych względów nie mogłam. Szczerze zazdrościłam tym, którzy czytali miłe słowa „Promyka" (choć przyznam się, że zazdrość—to brzydka wada). Przykro mi „Promyku", że nie mogę spełnić Twej prośby, tak, jak Ty każdą spełniasz prośbę naszą, bo dokładnie nie umiem określić idealnego charakteru, dlatego właśnie prosiłam Cię o artykuły na ten temat w gazecie. Zdaje mi się, że powinna cechować go silna wola, opanowanie, dobre serce, pracowitość, szlachetność, sumienność, postępowość; gorący patriotyzm, czyste zawsze sumienie, śmiały i jasny wzrok, uspołecznienie, rozsądek, umiejętność pokonywania sprzeciwieństw życia, samodzielność, i uparta dążność do wytkniętego celu. Człowiek taki nie powinien znosić nad sobą litości, ale przede wszystkim powinien pracować jak najwięcej dla Ojczyzny i najwięcej ją kochać; dopomagać w miarę możności innym, nie myśleć o sobie, szanować cudzą pracę, być wdzięcznym zawsze, znosić cierpliwie przeznaczenia ciężkie losu itd. To jest tylko moje zdanie o idealnym charakterze i z pewnością niewystarczające.

Piszesz „Promyku", że obecnie najodpowiedniejszą organizacją młodzieżową jest Z. W. M.

Chciałabym podzielić Twe zdanie chętnie, (nawet tatuś namawia mnie do wstąpienia w szeregi tego związku), ale ja nie wiem, jaki on ma cel, ideę, czym obecnie zajmuje się najwięcej? Jestem bardzo ciekawa...

Drogi „Promyku", wysyłam Ci wierszyk, który niedawno napisałam. Jeżeli nie sprawi Ci to trudności, to przejrzyj go ɩ łaski swojej i osądź, dobrze?

Pozdrawia Cię serdecznie wraz z swą przyjaciółką (która Cię lubi, a nie ma odwagi napisać do Ciebie).

(Za wydrukowanie wiersza pt. „Jesień" — dziękuję).

P. S. Ucieszyłam się niezmiernie po przeczytaniu ostatniej dla mnie odpowiedzi.

Po prostu nie mogę uwierzyć, że może mnie spotkać taki zaszczyt, jak obecność Pana Redaktora w naszym domu!

Czy tylko będzie Pan miał chwilę czasu... Uprzejmie o nią proszę!

Czekam z niecierpliwością

Marysia S.

ODPOWIEDZI REDAKTORA

Droga Marysiu, wierszyk Twój jest nie najgorszy, tylko za dużo w nim górnolotnych słów. Na pytanie Twoje odpowiem w następnym numerze „Promyka", dziś bowiem zbyt mało obywatel zecer zostawił mi miejsca. Serdecznie Cie pozdrawiam. **Redaktor.**

TANECZNICA

Zachodzi słoneczko,
jeszcze się ogląda.
Czy mu żal południa,
czy już nocki żąda?

Południa mu nie żal
i nocki nie żąda,
tylko się na ciebie,
Marysiu, ogląda.

Na ciebie, Marysiu,
jak pięknie tańcujesz,
czerwonym obcaskiem
dźwięcznie przytupujesz!

Zatańczże raz jeszcze
dokoła, dokoła,
niech cię słonko widzi
jakaś ty wesoła.

Zatańczże raz jeszcze,
zaśpiewaj cieniutko:
pożegnaj słoneczko
najweselszą nutką.

Wśród żołnierzy wolności

Spotkanie z gen. Markosem

Przed kilkoma tygodniami grupa dziennikarzy miała możność przeprowadzenia rozmów z żołnierzami greckiej armii demokratycznej.

Gdy korespondenci rozlokowali się w przydzielonym dla nich domu 15-letni powstaniec Atanas Klimas przyniósł gościom wodę do picia i szklanki. Potoczyła się rozmowa. Okazało się, że chłopak pochodzi z Macedonii, wojuje już drugi rok, główną zaś przyczyną jego przystąpienia do partyzantów — było *zabójstwo jego starszego brata.*

— Kto zabił twego brata? — zapytała korespondentka amerykańska, miss Sokris.

Na to pytanie 15-letni partyzant odpowiedział szczerze i otwarcie:

— *Król i Churchill.*

Ta odpowiedź wywołała głośny, niezbyt zresztą szczery śmiech dziennikarzy angielskich i amerykańskich. Korespondent Walter zaczął dowcipkować:

— Król go zabił własnoręcznie? A no tak, Churchill zaś mu dopomagał, trzymał świecę.

Chłopak był jednak mądrzejszy i bardziej dalekowzroczny, aniżeli Walter. Jego odpowiedź, pełna godności własnej, zabrzmiała jak policzek:

— *Król, jego opiekunowie i jego najemnicy — wszystko to jest jedno i to samo...* Myślę, że *główną odpowiedzialność za zabójstwo ponosi ten, kto dowodzi.*

Do pokoju korespondentów wszedł wysokiego wzrostu, szczupły oficer armii demokratycznej. Wtrącił się do rozmowy:

— Najemnicy królewscy latem 1945 r. zabili brata tego chłopca. Za co? Za to, że *walczył przeciwko Niemcom.* Władze greckie uważały to za zbrodnię nawet wówczas, gdy armia radziecka walczyła już pod Berlinem.

Oficer przedstawił się: Georgios Janulis, dowódca oddziału armii demokratycznej. Dziennikarze poprosili Janulisa o podanie szczegółów z jego życiorysu. Ma lat 31, ukończył wydział prawny Uniwersytetu Ateńskiego. Od 1939 r. służy w wojsku. Był ranny na froncie albańskim w czasie walk z Włochami i dwukrotnie przedstawiony do odznaczeń bojowych. Do końca wojny był w szeregach ELAS, lecz 23 lutego 1945 r. zgodnie z układem w Varkizie, złożył broń, tak jak wszyscy jego towarzysze.

— Co pan robił w ciągu roku, który upłynął od zawarcia układu w Varkizie do rozpoczęcia walki? — spytał Walter.

— Ukrywałem się — odparł Janulis. Niemal nazajutrz po zawarciu układu w Varkizie oficerowie angielscy zaczęli przeprowadzać masowe aresztowania wśród bojowników ELAS. Musiałem się ukrywać odrazu po zabójstwie byłego podoficera batalionu niemieckiej służby bezpieczeństwa. Człowiek ten do roku 1944 nosił mundur żołnierza niemieckiego, był na utrzymaniu Niemców i walczył przeciwko nam pod dowództwem niemieckim. We wrześniu 1944 r. sam osobiście go rozbroiłem, po czym puściłem go na wolność, sądząc, że zrozumie on swój błąd i poprawi się. Ale w marcu 1945 roku znów zjawił się w Kozani gdzie w tym czasie mieszkałem. Serafin — tak miał na imię ten łajdak — ubrany był w nowy mundur angielski, stopień wojskowy miał ten sam, który uzyskał od Niemców.

Gdyście panowie jechali tu, musieliście przejeżdżać przez wieś Amudar. *Tę wieś palono trzykrotnie: za Włochów, za Niemców i za Anglików.* W tych wszystkich ekspedycjach brał udział Serafin.

Faszyści chwalili się później w knajpach Kozani, że podpalili Amudar, chcąc się zemścić. Ci wszyscy zdrajcy własnego narodu *mieli na sobie mundury angielskie.*

Gwardziści „narodowi" przynieśli ze spalonego Amudar głowę Tomasza Zimonulisa. Zabójcy wykłuli mu oczy i długo znęcali się nad nim. Było to 24 kwietnia 1945 r. W tym czasie Rosjanie walczyli na ulicach Berlina, Anglicy zaś zdecydowali, że wybiła godzina masowych zabójstw antyfaszystów w Grecji — wykonywanych rękami greckich zdrajców.

Serafin skazany został przez patriotów greckich na karę śmierci i stracony.

W końcu sierpnia 1945 r. zbiegłem z Kazani, gdzie groziło mi niebezpieczeństwo. Człowieka, u którego się ukryłam, aresztowano na ulicy. Zostałem o tym uprzedzony dosłownie na kilka minut przed przybyciem żandarmów.

Uciekłem na Gramos. Tamtejsi chłopi znali mnie jeszcze z czasów walki z okupantami niemieckimi. Niektóre wsie, gdzie się ukrywałem są i obecnie wolne.

— Kiedy i od kogo otrzymał pan rozkaz sformowania oddziału? — zapytał Walter. — Pan jest, jak widać, komunistą. Komuniści zaś, to ludzie zdyscyplinowani, nie czyniący niczego bez decyzji władz partyjnych, bez ich zgody.

— Kto panu powiedział, że jestem członkiem partii komunistycznej? — zdziwił się Janulis. Jeżeli pan mnie zapyta, czy zgadzam się z programem tej partii, to odpowiem: tak, zgadzam się. Ale rzecz nie w tym, czy jestem komunistą, czy też nie, chociaż nieźle jest być konsekwentnym demokratą i patriotą, jakimi są komuniści. Odpowiem na pańskie główne pytanie. Rozpocząłem walkę przeciwko rządowi reakcjonistów od zwykłej samoobrony. Nagle i bez jakichś rozkazów. Wieczorem na drodze mnie i dwóch moich towarzyszy zatrzymał patrol żandarmerii. Zatrzymano nas, my zaś byliśmy bezbronni. Co czynić? Oczekiwać rozkazów? Nie! Chwyciłem żandarma za kark, moi towarzysze uczynili to samo z dwoma innymi żandarmami. *Każdy z nas rozbroił „swego" żandarma.* W ten sposób weszliśmy w posiadanie 2 karabinów, pistoletu maszynowego, rewolweru i 4 granatów. *Taki był początek formowania oddziału.*

W pierwszej bitwie, w której brał udział mój oddział, większość powstańców była uzbrojona w widły. Obecnie mamy armię wyekwipowaną i uzbrojoną we wszystko, co jest niezbędne do prowadzenia współczesnej walki. Broń, tak jak wszyscy partyzanci, zdobywamy w bojach, odbieramy u wroga.

Korespondenci zagraniczni długo rozpytywali Janulisa. Szczególnie czynny był Walter. Chciał przekonać wszystkich obecnych, że kierownicy i dowódcy armii demokratycznej przybyli z zagranicy, działają według czyichś dyrektyw i nie są patriotami greckimi, walczącymi w obronie interesów własnego kraju. Janulis bez wielkich trudności zdemaskował jednak zamiary i usiłowania Waltera.

Wkrótce potem *przyjechał gen. Markos,* młody, energiczny i utalentowany dowódca naczelny armii demokratów greckich. Gen. Markos oświadczył korespondentom:

— Stale odczuwam, że narody demokratyczne żywią wielką sympatię dla walki, którą prowadzi i będzie prowadzić naród grecki. Jestem przekonany, że my zwyciężymy, gdyż *niezwyciężony, niepokonany jest naród, który potrafi z taką energią, męstwem, odwagą i umiejętnością walczyć o swą niepodległość.* Tę pewność moją czerpię również ze sławnej przeszłości i teraźniejszości radzieckiego, jugosłowiańskiego i innych narodów, miłujących wolność, które kroczyły po tej samej drodze...

(Według pisma *„Literaturnaja Gazeta"* opracował *St. O.*).

Wycieczka Polaków z Francji w Łodzi

Słuchacze kursu świetlicowo-teatralnego zwiedzają Polskę

Bawi w naszym mieście liczna, bo 30 osób licząca *wycieczka Polaków z Francji.* Uczestnicy jej — to słuchacze 2-miesięcznego kursu świetlicowo - teatralnego, który odbył się w Szklarskiej Porębie. Kurs ten został zorganizowany przez Centralny Instytut Kultury, działający przy Ministerstwie Kultury i Sztuki. We Francji prace techniczne, mobilizujące kandydatów na kurs świetlicowy w Polsce przeprowadził Związek Kół Teatralno - Muzycznych.

Uczestnicy kursu w Szklarskiej Porębie po jego zakończeniu udali się przed powrotem do Francji w *dwutygodniową podróż krajoznawczą po Polsce.* Po zwiedzeniu Dolnego i Górnego Śląska, Krakowa, Zakopanego i Łowicza, *zatrzymali się w naszym mieście,* gdzie obejrzą zakłady przemysłowe, przyfabryczne instytucje opieki nad matką i dzieckiem, nawiążą kontakt z przedstawicielami młodzieży robotniczej i innymi organizacjami społecznymi i zawodowymi. Uczestnicy wycieczki rekrutują się z różnych środowisk. Większość spośród nich stanowią górnicy i nauczyciele. Jak nas informuje jeden z jej uczestników, myślą przewodnią przy organizowaniu kursu świetlicowo-teatralnego w Polsce było to, że wśród Polonii zatrudnionej w ośrodkach przemysłowych Francji (głównie górników) praca oświatowo-kulturalna nie mogła się rozwijać ze względu na brak kadr fachowo przygotowanych do tej pracy specjalistów. Przesłuchanie kursu w Szklarskiej Porębie umożliwi 30 działaczom i działaczkom polskiego ruchu robotniczego i młodzieżowego we Francji przeprowadzenie tych prac w ośrodkach, zamieszkałych przez Polaków, pracujących w kopalniach. Rozwój świetlic wśród Polaków we Francji ma przed sobą duże perspektywy. Już w tej chwili pewna ich ilość jest czynna w tych ośrodkach przemysłowych, gdzie znajdują się większe skupiska robotników-Polaków. Dopływ przeszkolonych kadr kierowników świetlic rokuje nadzieje, że akcja tworzenia świetlic ulegnie poważnej rozbudowie.

W dniu wczorajszym wycieczka Polaków z Francji zwiedziła w naszym mieście Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 3 (dawniej Ejtingon), gdzie witał gości dyrektor Wieczorek i przedstawiciele Rady Zakładowej. Zapoznanie się z całością cyklu produkcji w Zakładach, których załoga zdobyła na własność sztandar przechodni, wywołało duże zainteresowanie wśród gości sprawami produkcji i wyścigu pracy. Wyczerpujących informacji, dotyczących planowania, norm wydajności pracy, zarobków robotniczych itp., udzielali na zadawane pytania przedstawiciele Dyrekcji, Rady Zakładowej i robotnicy fabryki. Poza zakładami przemysłowymi wycieczka wczoraj zwiedziła żłobki i przedszkola fabryczne, zapoznała się ze sztuką regionalną na wystawie wycinanek, wieczór spędziła w teatrze. Dzień dzisiejszy, będący drugim dniem pobytu gości w Łodzi, poświęcony będzie na dalsze zwiedzanie instytucji opieki społecznej. W programie pobytu wycieczki przewidziany jest wieczór literacki, urządzony dla gości z Francji staraniem redakcji „Kuźnicy". (ik)



Mikołajczyk jeszcze raz

„Casus Mikołajczyk" jest zbyt paskudnym „casusem", by się nim w ten czy inny sposób nie zajmowała polska opinia publiczna. Otrzymywanie żołdu od obcych ambasad funty, „twarde" i „miękkie"), zdradzieckie zakonspirowanie ważnego dokumentu, w którym oficjalny przedstawiciel W. Brytanii stwierdza czarno na białym nasze bezsporne prawo do Ziem Odzyskanych „ucieczka" starannie obmyślona przez wywiad obcy, a obliczona na wielki skandal polityczny — oto tematy, których doprawdy nie podobna pominąć milczeniem. Dlatego prasa polska — nie milczy. Ton jej wypowiedzi jest jasny, tak jasny jak ciemny jest materiał faktyczny dotyczący „działalności" b. prezesa i b. posła Peeselu.

„Dziś i jutro", katolicki tygodnik społeczny, nie podziela w tej sprawie stanowiska prasy ogólnopolskiej. „Sprawa Mikołajczyka — pisze publicysta tego organu, p. K. („Dziś i jutro", Nr 46, z dn. 16.11 1947) — jest zbyt istotna dla nastrojów społeczeństwa zarówno w dodatnim (?) jak ujemnym kierunku — by ją upraszczać. Co Mikołajczykowskie — należy oddać sprawiedliwie Mikołajczykowi...."

Zgodnie z powyższym poglądem p. K. nie uważa, że Mikołajczyk jest po prostu zdrajcą i płatnym agentem anglosaskim, lecz („Co Mikołajczykowskie — należy oddać Mikołajczykowi") — mężem stanu. „Męża" tego, zdaniem p. K. pozbawiła „wielkości" jedynie „orientacja anglosaska", w tym okresie historycznym dla naszego narodu niebezpieczna" (A kiedy ta orientacja była „bezpieczna"?) (przyp. E. T.). Opierając się o Anglosasów stwierdza p. K., Mikołajczyk popełnił „błąd" (tylko błąd? — przyp. E. T.), ale „może ucieczka jego była zbyt późnym — jak u niego w zwyczaju — tego błędu zrozumieniem. Może tak ale może i nie?"

Ponieważ — jak z powyższego wynika p. K. „ma wątpliwości" — odpowiadamy stanowczo: nie! Mikołajczyk bynajmniej swego „błędu" (a raczej — zbrodni) — nie chce zrozumieć. Dlaczego? Dlatego, że Mikołajczyk nie jest bynajmniej — jak chce p. K. — mężem stanu, ale zdrajcą i sprzedawczykiem.

Nie przypuszczamy zresztą, aby p. K. o tym naprawdę nie wiedział, a jeżeli udaje, że nie wie, to chyba przez miłość do b. prezesa orientacji anglosaskiej. Bo jak powiada refren popularnej w swoim czasie piosenki:

„Miłość tak pięknie tłumaczy zdradę i kłamstwo i grzech....".

Lokatorzy 7 tys. domów czekają na decyzję

OUL likwiduje czy administruje?

Do redakcji naszego pisma zgłasza się wiele osób, które opowiadają nam o kłopotach mieszkaniowych.

Po dość długim i wyczerpującym zbadaniu bolączek naszych czytelników doszliśmy do wniosków, które ze względu na ważność sprawy uważamy za swój obowiązek podać do publicznej wiadomości.

Sprawa budynków łódzkich wygląda następująco:

Wkrótce po wojnie wszystkie nieruchomości na terenie naszego miasta objął Okręgowy Urząd Likwidacyjny. W roku 1945 zaś budynki mieszkalne OUL oddał wyłonionemu w tym celu specjalnie Zarządowi Nieruchomości. W ten sposób w rękach tego ostatniego Urzędu znalazły się budynki deficytowe, do których co miesiąc Zarząd Nieruchomości, aby zabezpieczyć możliwy dach nad głową mieszkańcom, dodawać musi znaczne sumy. Obiekty przemysłowe, dochodowe zostały dalej pod zarządem OUL.

Na jednej z ostatnich konferencji, jakie odbyły się celem zlikwidowania tego anormalnego stanu rzeczy, odnośne czynniki zajęły w sprawie tej słuszne stanowisko, aby wszystkie bez wyjątku budynki i place przekazać Zarządowi Nieruchomości, który gospodarując jednocześnie obiektami deficytowymi i dochodowymi wybrnie z swej dotychczasowej kłopotliwej sytuacji.

Tymczasem...

Tymczasem wszystko jak, niestety, u nas często), rozbija się o nieustępliwy opór biurokracji.

OUL, który jak nawet z samej nazwy wynika winien zamiast administrować przede wszystkim likwidować powołuje się na okólnik Głównego Urzędu Likwidacyjnego, **który to okólnik — warto zaznaczyć nie jest po dziś dzień przedstawiony, ani znany Zarządowi Nieruchomości.** Cierpią na tym przede wszystkim lokatorzy, ci właśnie, którym nie zawsze jest za co zabezpieczyć cały dach nad głową.

Jeśli sprawa nie ulegnie szybkiej i radykalnej zmianie, wytworzy się sytuacja zupełnie paradoksalna. Zarządowi Nieruchomości nie pozostanie chyba nic innego, jak wynikająca z braku funduszów **likwidacja.** Czy trzeba dodawać, że ofiarą w tym wypadku stałyby się tysiączne rzesze lokatorów. W imię ich słusznej sprawy chcielibyśmy jak najszybciej dowiedzieć się, kiedy **OUL poweźmie w tej sprawie ostateczną decyzję.** Pytają o to lokatorzy ponad 7 tysięcy domów łódzkich.

J. Szczepańska

Zmierzch filmu amerykańskiego

Reakcyjni działacze filmu amerykańskiego, rządzący obecnie w Hollywoodzie, wykonując rozkazy swoich mocodawców z Wall Streetu — usilnie podkreślają teraz zmiany w nastawieniu produkcji filmowej w USA. Zmiana ta, według ich oficjalnych zapewnień, idzie głównie w kierunku „podniesienia poziomu intelektualnego i artystycznego, produkowanych filmów" z uwydatnieniem „ideałów demokracji amerykańskiej".

Przyjrzyjmy się zbliska, jak wyglądają owe „ideały demokracji amerykańskiej", przyrządzone i zrealizowane według niezawodnych recept „demokratów" z Wall Streetu. Przytoczmy w syntetycznym skrócie treść scenariuszy najnowszych filmów hollywoodzkich.

„Wznowione przedstawienie" — film, bohaterka którego morfinistka-aktorka zabija swego męża alkoholika w wieczór sylwestrowy.

„Dzikie wino" — następny „szlagier" tegorocznej produkcji hollywoodzkiej wysuwa na pierwszy plan wysoce „demokratyczne" i artystycznie — intelektualne" hasło, głoszące taką oto „prawdę": aby opływać w dostatki — można nawet zabić...

W filmie „Czerwona róża" mamy aż 7 morderstw i 9 trupów. Pewien wielkoświatowy gentleman zabija po kolei swoje kochanki oraz niektórych ze swoich rywali. Uprawia ten sport w celu przywłaszczenia pieniędzy swoich ofiar.

Dwie panie „Caroll" zachwycają krytykę amerykańską z powodu realistycznych scen morderstw. Bohater tego filmu zabija swoje żony. Powód — znów pieniądze.

Ale wszelkie rekordy bije film pt. „Oni mnie nie uwierzą". Są tu również trupy, lecz głównym „clou" tej niesamowitej historii jest miłość upiora do bohaterki. Upiór, zamieszkały w starym domu, zakochał się w żywej kobiecie i prześladuje je swoją miłością z „zaświatów". Miłość jest tak namiętna, że bohaterka wreszcie ulega upiorowi i... umiera, aby w ten sposób udostępnić swemu niesamowitemu kochankowi dalszy ciąg tej miłosnej idylli. Wszak, „happy End" obowiązuje...

„Podniesienie poziomu" w myśl „ujawnienia ideałów demokracji" w Hollywoodzie przechodzi pod znakiem morderstw, rabunków, upiorów itp. bzdur.

Pow.

WYNIKI ZBIÓRKI

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, Odział Grodzki w Łodzi zawiadamia, że z przeprowadzonej zbiórki ulicznej w dniu 15. 5. 1947 r. zebrano brutto **złotych 188.429.**

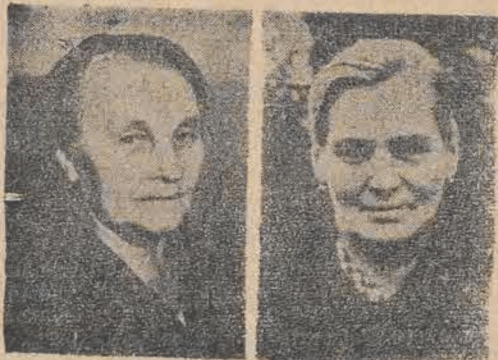
Wydatki związane z organizacją zbiórki wyniosły **zł. 10.446.**

Całkowity dochód zł. 177.983 (przeznaczony został na pomoc zdemobilizowanym oraz na kolonie letnie dla dzieci po poległych i zdemobilizowanych

Zwycięski „szturm generalny" w Niciarni

Stałe postępy organizacji pracy i produkcji

Prządki, które jedne z pierwszych w Łodzi przeszły na obsługę 4-ch stron



ob. Maria Kudrzycka, prządka — tow. Marta Różańska



Stanisława Zielińska, brygadzistka — ob. Zofia Kotkowska, prządka

Wiadomo, że zła opinia rozchodzi się bardzo szybko, zaś dobra żółwim krokiem. Prawdy tej doświadczyła *na własnej skórze Niciarnia.* Gdziekolwiek rozmawiano w Łodzi o kradzieżach fabrycznych, nieuchronnie padało wieloznaczące słówko: „Niciarnia"... A jednak najwyższy już czas, by uwolnić PZPB Nr 16 od tej smutnej sławy. W sierpniu ub. r. załoga oraz zmieniona dyrekcja tej fabryki rozpoczęły *„generalny szturm" na klikę złodziejską,* która uwiła tu sobie przytulne gniazdko. Klika została *rozbita i zlikwidowana,* a jeden procent tzw. „manka złodziejskiego", które w tej chwili notują jeszcze bilanse fabryki, to w porównaniu z 45 proc. z ub. roku — drobna drzazga, którą niezawodnie uda się również wkrótce usunąć.

„Szturm generalny" nie ograniczył się tylko do kradzieży. Rozpoczęło równocześnie ener-



tow. Maria Wdowcza, prządka, czł. PPR — tow. Maria Lisowska, prządka, czł. PPR

giczną akcję dla podniesienia produkcji, likwidacji marnotrawstwa i zorganizowania gospodarki racjonalnej, oszczędnej.

Wiele zrobiono dla podniesienia dyscypliny i wydajności pracy. Jasno i wyraźnie mówią nam o tym cyfry: do lipca ub. oku firma dawała miesięcznie 28.000 kg gotowego produktu, w bieżącym roku zaś, przy zmniejszonej — jak już zaznaczyliśmy — załodze, daje ona miesięcznie *do 80.000 kg.* Liczba ta dotyczy okresu do miesiąca października b. r., tzn. za czas, kiedy firma pracowała tylko na dwie zmiany. W październiku uruchomiono tu częściowo, a w poniedziałek 10 bm. — całkowicie — trzecią zmianę. W ciągu października właśnie, z powodu niepełnego uruchomienia tejże trzeciej zmiany firma wykonała plan tylko w 92 procentach. Już jednak pierwsze dni przejścia do pełnej pracy pozwoliły przekroczyć nakreślony plan. Rzecz ciekawa — dla uruchomienia trzeciej zmiany przyjęto tylko 62 nowych robotników. Niejeden się zdziwi — jak to jest możliwe? Odpowiedź jest bardzo prosta: prządki „Niciarni", *jedne z pierwszych w Łodzi, przeszły na obłsugę 4 stron,* dostarczając w ten sposób firmie własnej rezerwy fachowców dla uruchomienia tysięcy nowych wrzecion.

Członkinie PPR i PPS, jak też i bezpartyjne robotnice zdają sobie dobrze sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaka ciąży na nich wobec kraju i klasy robotniczej. A jak wywiązują się ze swego obowiązku, o tym niech nam znów powie kilka cyfr: *tow. Maria Lisowska,* czł. PPR, wyrabia na 888 wrzecionach *158 procent normy, ob. Władysława Kudrzycka* — na 820 wrzecionach — *163 proc., ob. Zofia Kotkowska na 832 wrzecionach — 154 procent, tow. Maria Wdowczak,* czł. PPR — *151 procent.* Nie sposób wyliczyć wszystkich nazwisk tutejszej gromady rekordzistek. Podaliśmy zaledwie kilka z jednej zmiany, a zmian tych jest przecież trzy.

Skrzywdzilibyśmy poważną część załogi, gdybyśmy nie wspomnieli o oddziałach przygotowawczych. Oto np. tow. Stanisława Zielińska, czł. PPR: do niedawna pracowała ona jako kontrolerka na skręcalni i marzyła o pracy przy maszynie. Przed miesiącem spełniły się jej dążenia, a jak sobie poradziła z maszyną, niech świadczy fakt, że dziś jest ona brygadzistką. A oto dwie wieloletnie członkinie PPS — *tow. tow. Marta Różańska i Helena Markowska: jako nawijaczki osiągają 150—160 procent normy* i w ten sposób najlepiej służą sprawie swej partii.

Ob. Dulinowa osiąga 145 procent a ob. Toma 152 procent normy na ciągarkach.

Podkreślić trzeba, że w „niciarce" — państwie kobiecym — energicznym niewiastom udało się ostatnio przeforsować sprawę nie mniej ważną, jak ich piękne osiągnięcia przy maszynach: wywojowały wspaniały lokal na żłobek. A to wcale nie było rzeczą łatwą. Lokal zajmowała jedna rodzina prywatna, która wcale nie miała zamiaru ustąpić swych pięknych pokoi dla gromadki dzieci robotniczych.



Ostatni pocałunek przed powrotem do pracy

Dziś najmniejsi „przodownicy" „Niciarni" zajęli już piękne, słoneczne salony, a matki ich przy maszynach mogą spokojnie szukać nowych dróg podniesienia produkcji i zapewnienia swym pociechom szczęśliwej przyszłości.

W.

Koncert Natalii Szpiller w Łodzi

Radziecka artystka Natalia Szpiller należy do śpiewaczek wysokiej klasy. Posiada przepiękny głos sopranowy o wyrównanej skali i nieskazitelnej wyrobionej dykcji oraz niezwykłą czystość intonacji i barwność tonu. Z naturalnymi danymi wokalnymi łączy się szkoła pełna kultury precyzji artystycznej smaku i szlachetnego umiaru.

Szpiller jest niewątpliwie nie tylko śpiewaczką w pełnym znaczeniu tego słowa, ale również niepospolitą artystką, doskonale oddającą nastrojowość i styl każdego wykonywanego przez siebie utworu. Posiada ona zdolność należytego sharmonizowanego całkowicie ze stroną wokalną ubarwienia scenicznego każdego utworu

O niewątpliwym smaku i wysokim poziomie artystycznym śpiewaczki świadczą odśpiewane przez nią utwory kompozytorów tej miary co M. Miaskowski, S. Wasilenko, N. Rimski-Korsakow, Czajkowski itp. Wnikliwym i czujnym akompaniatorem, uzupełniającym całość wysoce artystycznego wrażenia był koncertmistrz Wielkiego Teatru w Moskwie, S. Stuczewski.

Kto pierwszy?

12 listopada we współzawodnictwie międzyfabrycznym w przemyśle bawełnianym pierwsze miejsca zajęły PZPB w Ozorkowie, które wykonały zadanie dnia: w przędzalni średniej w 116,4 proc., w przędzalni odpadkowej — w 126,1 proc., a w tkalni — w 100,8 proc.

Nowe formy pracy fabrycznych organizacji P. P. R.

(Na posiedzeniu komitetu fabrycznego w PZPB Nr. 1)

Na terenie Łodzi mamy szereg zakładów pracy, w których koła partyjne liczą obecnie dużo ponad tysiąc członków. Dotychczasowy schemat organizacyjny tych kół okazał się nie wystarczający dla pokierowania ich pracą, dla podniesienia poziomu ideologicznego członków partii, dla zwiększenia roli członka partii w ruchu wpsółzawodnictwa pracy, dla właściwego oddziaływania PPR-owców na ogół bezpartyjnych robotników. Ten stan rzeczy stworzył konieczność wyodrębnienia wielkich organizacji partyjnych przy fabrykach w oddzielne dzielnice partyjne.

Jedną z takich organizacji jest koło PPR przy PZPB Nr 1. Koło liczy 1.526 członków i jest jednym z pierwszych, które traktowane jako odrębna dzielnica partyjna, przeprowadza reorganizację swojej pracy. Na zebraniu Komitetu Fabrycznego, które niedawno odbyło się o nowym planie pracy mówił sekretarz komitetu **tow. Kaczmarek.** Odpowiedzialne to stanowisko objął tow Kaczmarek niedawno i jako obsolwent centralnej szkoły partyjnej stawia on sobie ambitne zadania usprawniena pracy nowej dzielnicy, które, jak oświadczył, winna stać się wzorem dla wielu innych. Zreferowany przez tow. Kaczmarka plan pracy słusznie oparty jest **na podniesieniu roli organizacji oddziałowych,** którymi kierować będą Komitety Oddziałowe, jak również na aktywnej codziennej współpracy członków Komitetu Fabrycznego i przydzielniu każdemu członkowi Komitetu odpowiedzialnej funkcji kierowania określoną dziedziną pracy partyjnej. Tak więc został utworzony **Wydział organizacji pracy zawodowej,** który kierować będzie pracą PPR-owców — członków Rady Zakładowej, Rad Oddziałowych i poszczególnych ich komisji. Głównym zadaniem tego działu będzie dbałość o bezpieczeństwo pracy, o sprawne funkcjonowanie urządzeń socjalnych — żłobków przedszkoli stołówek, warsztatów remontowych — śledzenie za wykonaniem umowy zbiorowej, sprawdzanie właściwego obliczania zarobków robotniczych itd. **Wydział organizacji wyścigu pracy,** czuwać będzie nad ruchem współzawodnictwa i przechodzenia na większą obsługę maszyn, nad przodownikami pracy jak również szczególnie będzie opiekował się wynalazczością robotniczą, szkoleniem zawodowym, nad organizacją narad technicznych. Wydział pracy polityczno-wychowawczej będzie miał nadzór nad pracą kół partyjnych, zajmie się szkoleniem kadr partyjnych i kolportażem prasy partyjnej. Niezależnie od tego wydziału przewidziane jest powstanie **wydziału pracy masowo-politycznej.** Wydział ten winien wykorzystać i ożywić Dom Kultury, zająć się organizacją seansów filmowych, wieczorów dyskusyjnych, pogadanek na tematy polityczne i gospodarcze dla ogółu robotników. Poza tym powstaną **wydziały pracy wśród młodzieży i wśród kobiet.**

Niezależnie od stworzenia tych wydziałów tow Kaczmarek zaproponował **zwiększenie ilości kół fabrycznych,** gdyż istniejące dotychczas koła zbyt liczne, co utrudniało pracę. Tak więc na Księżym Młynie ilość kół będzie powiększona do 5, na Nowej Tkalni do 12, na Wykańczalni do 5.

Przechodząc od zagadnień organizacyjnych do ogólnopolitycznych sekretarz komitetu podkreślił, że zarówno komitet fabryczny, jak i poszczególne koła powinny jeszcze mocniej zacieśnić współpracę z kołami PPS. Jedność działania jest bowiem gwarancją powodzenia wszystkich przedsięwzięć na terenie fabryki.

Dyskusja nad referatem tow Kaczmarka wykazała, że aktyw partyjny PZPB Nr 1 dorósł do stojących przed nim zadań. Członkowie Komitetu zaaprobowali zaproponowany przez tow. Kaczmarka plan pracy i na miejscu wybrali kierowników poszczególnych wydziałów. Duże zadowolenie wywołał projekt utworzenia kół prelegentów dla podniesienia poziomu ideologicznego członków partii pracy, której tow. Kaczmarek słusznie przypisuje wielką wagę.

Per.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 we współzawodnictwie tkaczek pracujących na sześciu krosnach najlepsze rezultaty osiągnęły: Gołygowska (171,8 proc.) Szczepańska (170,2 proc.), Wierszeniowa (158.6 proc.) i Rybakowa (154,6 proc.). Na „czwórkach" uzyskała Woźniakowa 165,2 proc.

We współzawodnictwie grupowym zespół majstra Jabłońskiego (119 proc.) wyprzedził zespół Skonki (116,3 proc.), a Stolarz Zygmunt (119,6 proc.) wyprzedził Stolarza Stefana (110,5 proc.).

W przędzalni uzyskały: Zofia Zaremba 147,5 proc., Michalina Kamińska 145,8 proc., Zofia Baranek 142,3 proc., Stefania Kamińska 144,1 proc. i Janina Zaszyńska 142,4 proc.

W przędzalni wigoniowej pierwsze miejsca zajęli: Antoni Myszkowski (185 proc.) i Ignacy Nowacki (173,3 proc.).

W PZPB Nr 2 w przędzalni (cztery strony) pierwsze miejsce zajęła Walentyna Czapska (131,7 proc.), a na trzech stronach Stanisława Niestrata (141,2 proc). W tkalni na „szóstkach" na czoło wysunęły się: Józefa Marczykowska (134 proc.), Maria Sobczak (129 proc.), Bronisław Ciuła osiągnął 129,9 proc. Na „czwórkach" uzyskała Melania Siwińska 138,2 proc., a Halina Sobieraj 137,2 proc.

W PZPB Nr 6 w przędzalni (750 wrzecion) pierwsze miejsca zajęły: Krystyna Skępska (142,3 proc.), Irena Dubel (141,6 proc.), Alicja Lisiecka (138,2 proc.) Pazik Kazimiera (137,4 proc.), Teresa Białkowska (136,5 proc.) oraz Henryka Lesiak (136,4 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedziła grupa Grzelaka (139,8 proc.) grupę Bogdańskiego (138,2 proc.), a Mańkut (134,6 proc.) Pacholaka (131,4 proc.)

We współzawodnictwie „szóstek" pierwsze miejsce zajęła Józefa Rajska (161,4 proc.). Na „czwórce" uzyskała Leokadia Gniotek 150,3 proc., a Janina Królikiewicz (147,8 proc).

W PZPB Nr. 7 na „czwórkach" czołowe miejsca uzyskały: Janina Parzybut 162,2 proc., a Regina Łukomska 161,4 proc. W przędzalni (780 wrzecion) wykonała Maria Wituła normę w 167,9 proc., a Maria Woźniak w 161,2 proc.

W PZPB Nr 8 Stefan Zieliński, tkacz pracujący na sześciu krosnach, uzyskał 151 proc., a Maria Pieszczuk (cztery krosna) 173,9 proc. W przędzalni (920 wrzecion) uzyskała Anna Majchrowska 158 proc. planu dziennego, a Helena Wiśniewska 140 proc.

W PZPB Nr 9 w przędzalni (732 wrzec.) pierwsze miejsca uzyskały: Zofia Kulczyńska (170 proc.) i Apolonia Jászczak (147 proc.).

W tkalni („czwórki") pierwsze miejsca uzyskały: Stanisława Kubik (162,7 proc.). Feliksa Pakulska (161,4 proc.) Stanisława Alamus (158,8 proc), Agnieszka Zając (152,4 proc.) i Władysław Frych (150,9 proc.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni we współzawodnictwie „szóstek" czołowe miejsca uzyskały: Józefa Bieniek (160 proc.) i Stanisława Baranowska (158,9 proc.). W przędzalni (3 strony) wykonała Stanisława Kwiatkowska swe zadanie dzienne w 178 proc., a Konstancja Waiczak w 176 proc.

Podziękowanie

Zarząd RTPD Oddział w Pabianicach składa tą drogą podziękowanie Organizacji ZWM w Pabianicach, za ofiarowanie dwudziestu kg. cukierków dla dzieci naszej świetlicy z okazji Dnia RTPD.

Triumfalny pochód Teatru W. P. w Czechosłowacji

Według przesłanych telefonem wiadomości Łódzki Państw. Teatr. W. P. w pierwszej, na tak wielką skalę zakrojonej podróży artystycznej po Czechosłowacji, odnosi **olbrzymie sukcesy,** budząc entuzjazm społeczeństwa czesko-słowackiego i zaznajamiając je z kulturą dawnej i nowej Polski. Przy tej sposobności dokonywa się **serdeczne zbliżenie obu narodów,** służących ideałom demokracji ludowej.

Zespoły witane są w każdym mieście i podejmowane gościnnie przez przedstawicieli rad narodowych, zarządu miasta, wojska, Tow. Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej oraz organizacji artystycznych. Odbywają się odczyty i konferencje dyskusyjne, wśród których ustalają się wytyczne dalszej współpracy na polu kultury.

Po zakończeniu podróży Państw. Teatr W.P. da kilka przedstawień „Krakowiaków i Górali" w Łodzi, i zaznajomi społeczeństwo polskie za pomocą specjalnie wydanej publikacji z poważnymi osiągnięciami swojej działalności.



Kronika m. Kutna

Komu winszujemy

Środa, 19 listopada 1947 r.
Dziś: Elżbiety wd.

— • —

Telefony

Pow. Kom. MO. — Nr 22
Miejski Posterunek MO. — Nr 33
Starostwo Powiatowe — Nr 31
Prezydium Pow Rady Narod. — Nr 102
Zarząd Miasta Kutna — Nr 30
Straż Pożarna — Nr 41
Urząd Repatriacyjny — Nr 86
Pow. Zakład Elektryczny — Nr 32
Pow. Zakł. Ub. Wz. ul: Narut. 20, tel. 108
Urząd Zdrowia — Nr 91
Komunalna Kasa Oszczędności Nr. 43
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — Nr 89
Szpital Powiatowy — Nr 20
Ubezpieczalnia Społeczna — Nr 34
Apteka „Pod Orlem" — Nr 106
Apteka Sukc. H. Walenta — Nr 7
Apteka mgr. Z. Chacińskiej — Nr 52.

———

Tymczasowy Adres Redakcji „Głosu Kutnowskiego" P. wiatowy Referat Kultury i Sztuki, Kutno, ul. 29 Listopada 1, tel Nr. 17.

Jak wpłacać podatek gruntowy

W związku z licznymi zapytaniami naszych czytelników odnośnie obowiązku płacenia podatku gruntowego, wyjaśniamy co następuje:

W zasadzie należność za podatek gruntowy w całości w gotówce, płatną do dnia 1. 11. 47, uiszczają właściciele gospodarstw rolnych, zbierający z gospodarstwa poniżej 40 kwintali żyta.

Ci, którzy nie wnieśli w terminie do dnia 1 września 1947 roku) należności za rok 1946. lub też nie zapłacili do dnia 15 września 1947 roku zaliczki, płacą połowę należności w zbożu.

Właściciele gospodarstw rolnych, którzy zbierają rocznie od 40 do 60 kwintali żyta, płacą do 1. 11. 1947 roku połowę gotówką i połowę ziemiopłodami. O ile jednak podatnicy nie uiścili w terminie należności, płacą całą należność, płatną do dnia 1. 11. 1947 roku w ziemiopłodach.

Wreszcie, wszyscy, którzy zbierają rocznie ponad 60 kwintali żyta, winni całą należność, płatną do dnia 1. 11. 1947 roku wnieść w ziemiopłodach. Ci zaś, którzy nie wpłacili w terminie podatku gruntowego za rok 1946 i zaliczki na rok 1947, płacą **cały podatek gruntowy** w ziemiopłodach.

Konieczność wnoszenia części podatku gruntowego w zbożu została podyktowana wciąż jeszcze ciężką sytuacją aprowizacyjną kraju. Niezamożnym chłopom rząd poszedł na rękę, pobierając całą należność w gotówce.

Termin składania podatku gruntowego został przedłużony do dnia 1. 12. 1947 roku. Za ten okres nie dolicza się odsetków za zwłokę, **przy wnoszeniu zboża.** Natomiast ci, co nie zapłacili do dnia 1. 11. 1947 roku przypadającego wymiaru gotówkowego, po tym terminie płacą należność wraz z odsetkami za zwłokę.

Ceny artykułów spożywczych

pozostają bez zmian

W dniu 15 bm. odbyła się w gmachu starostwa konferencja powiatowej Komisji Cennikowej, przy współudziale Komisji Notowań Cen. W wyniku obrad postanowiono utrzymać obowiązujący cennik na dalszy okres. W ostatnich czasach zauważono bowiem zmniejszenie się wahań cen i stabilizację tychże na jednolitym poziomie. W toku dyskusji zwrócono uwagę na nie dość sprawne funkcjonowanie Komisji Notowań Cen, która nie informuje w dostatecznym stopniu Komisji Cennikowej o zjawiskach zachodzących na rynku handlowym. Postanowiono w najbliższym czasie zwołać wspólne posiedzenie Komisji Notowań, Kontroli Cen i Komisji Cennikowej, celem opracowania szczegółowych wytycznych w pracy tych komisji.

Zwrócono również uwagę na objawy spekulacji, które dają się zaobserwować na rynkach i targowiskach publicznych. Postanowiono poczynić odpowiednie kroki, by na targowiskach umieszczać tablice z wypisanym na nich obowiązującym cennikiem, podobnie jak to się dzieje w sąsiednich powiatach.

Tekstylia dla robotników

Powiatowa Rada Związków Zawodowych otrzymała już przydział 20.000 metrów tkanin pościelowych i bieliźnianych, które zostaną rozdzielone wśród pracujących w przeciągu najbliższych dni. Rozdział odbędzie się za pośrednictwem oddziałów Związków Zawodowych, które pobiorą listy z zapotrzebowaniami od Rad Zakładowych poszczególnych zakładów pracy.

Wyniki zbiórki

na rzecz T-wa Przyjaciół Żołnierza

Jak się dowiadujemy, zbiórka uliczna zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza w dniu Święta Zmarłych przyniosła 42.437 złotych. Ofiarnością swoją wyróżnił się ob. Rosiak, który złożył dodatkowo na cele Towarzystwa sumę 10.000 złotych.

Łączna suma, wysokości 52.437 złotych została zużyta na dekorację grobów oraz ekshumację i przeniesienie zwłok poległych żołnierzy polskich z cmentarza ewangielickiego na cmentarz miejscowy.

Wzorowy chów bydła

Celem podniesienia rasowości i jakości bydła rogatego władze przystępują w najbliższym czasie do zorganizowania 4 wzorowych obór na terenie powiatu kutnowskiego. Czołowa obora mieścić się będzie w majątku Łęki, zastępcza w Ostrowach. Obecnie we wszystkich majątkach czynione są badania weterynaryjne dla celów selekcyjnych, przy czym wykonuje się badania tuberkulizacji krów. Krowy chore będą izolowane w majątkach Głogowiec, Skłóty i Łanięta.

Celem poprawienia pogłowia końskiego, zespół majątków Państwowych Nieruchomości Ziemskich Nr 1 sprowadza 4 wysokowartościowe ogiery z państwowej stadniny w Łącku. Stacje kopulacyjne będą umieszczone w majątkach Łęki i Łanięta. Ogiery te cechuje wszechstronna użytkowość do wszelkich robót i zdolności przekazywania tych cech na potomstwo.

Niska opłata za pokrycie klaczy, wynosząca jedną trzecią ceny pobieranych przez prywatnych hodowców, pozwoli nawet niezamożnym rolnikom na wykorzystanie państwowych stacji kopulacyjnych.

Węgiel dla szkół

W bieżącym roku, t. zw. akcja wiązana, wydatnie przyczyniła się do zaopatrzenia wsi w węgiel. Chłopi powiatu kutnowskiego mieli możność zaopatrzenia się w magazynach „Wspólnej Pracy", które zostały na czas zaopatrzone w dostateczne zapasy węgla. Gorzej przedstawia się zaopatrzenie instytucji i urzędów w mieście. Szkoły otrzymały już pewne ilości opału nie wystarczające jednakże na cały okres zimowy. Odpowiednie czynniki winny zająć się corych lej tą sprawą. Są przecież szkoły, które już zaopatrzyły się w opał na zimę. Trzeba się tylko zająć szczerze tą sprawą! Należy zatym, jeszcze przed nadejściem mrozów i śnieżyc zaopatrzyć szkoły w dostateczną ilość węgla, gdyż nauka nie może być przerwana z braku opału. Powiatowa Rada Związków Zawodo

———

Kontrola sklepów

Jak się dowiadujemy, powiatowa komisja Kontroli Cen, w okresie ostatnich 3 miesięcy przeprowadziła na terenie powiatu kutnowskiego około 100 kontroli sklepów. W wyniku tych kontroli wystosowano 89 wniosków o ukaranie.

———

Nawozy sztuczne

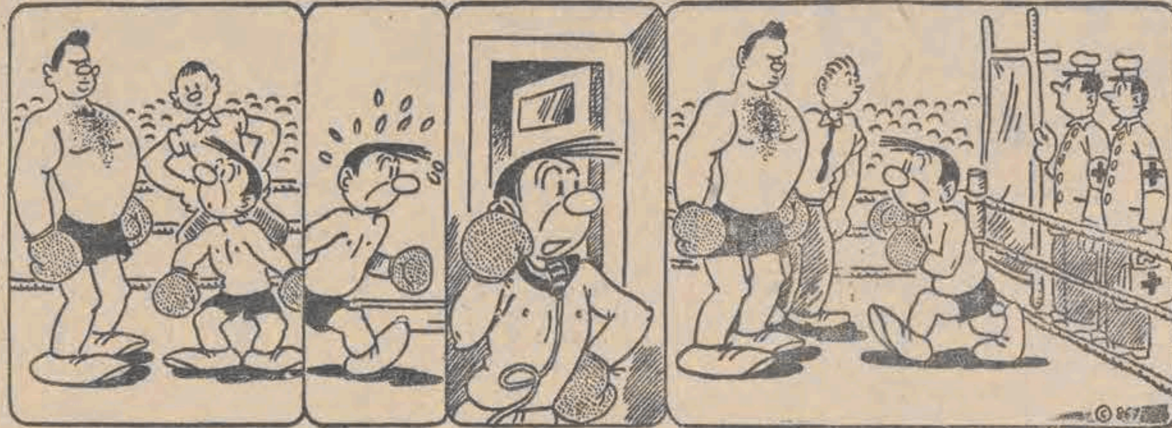
W sezonie jesiennym br. przemysł krajowy dostarczył dla rolnictwa ok. 169.000 ton nawozów sztucznych, wykonując plan dostaw w 103 proc. W porównaniu do jesieni ub. roku, przemysł krajowy dostarczył o 20.000 ton nawozów więcej. Poza tym z remanentów wieś otrzymała w bież. sezonie ponad 15.000 ton nawozów oraz z importu 75.261 ton.

Podziękowanie

Zarząd TPZ w Kutnie składa najserdeczniejsze podziękowanie: ob. Kisielew skiemu Mieczysławowi za bezinteresowną pracę przy uporządkowaniu grobów żołnierskich i grobu Nieznanego Żołnierza. Ochotniczej Straży Pożarnej w Kutnie za bezinteresowne dwukrotne udzielenie samochodu do przywiezienia zieleni na girlandy do grobów żołnierskich. Szkole Rolniczej w Mieczysławowie za ofiarowaną zieleń na girlandy.

Ogłoszenia drobne

Przygody Jasia Wiercipięty



Z tym dryblasem mam się bić? — Stłucze mnie! — Zawołam pomoc! — Sanitariusze w pogotowiu!

D-018588

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm Łódź, Piotrkowska 86, Telefony: Redaktor Naczelny 216-14, Sekretariat 254-21 Redakcja nocna 172-31 Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII—1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

DZIEŃ ŁODZI

POSIEDZENIE PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ

Dziś, we wtorek dnia 18 listopada rb. o godzinie 18, w sali obrad przy ul. Nowotki 16, odbędzie się posiedzenie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi.

PIERWSZY OGÓLNOPOLSKI ZJAZD DELEGATÓW P.Z.Z.

Ostatnio odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem Prezesa P.Z.Z. Wicemarszałka Sejmu Barcikowskiego zebranie Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego. Na zebraniu tym postanowiono zwołać w dniach 7 i 8 grudnia r. b. w Poznaniu I-szy powojenny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Zachodniego.

Zjazd, który zgromadzi przeszło 1.000 delegatów, dokona wyboru władz naczelnych Związku, przeglądu całokształtu działalności P.Z.Z. za czas od roku 1944 do roku 1947 oraz ustali pracę na okres najbliższych lat.

ZE ZWIĄZKU WETERANÓW POWSTAŃ ŚLĄSKICH

Zarząd Związku Weteranów Powstań Śląskich Okręg w Łodzi, jako Oddział Zarządu Głównego w Katowicach, powołał na swym Walnym Zgromadzeniu dnia 7. 9. Sekcję Kulturalno-Oświatową.

Na pierwszej wieczornicy przy licznym udziale członków i ich rodzin odczytał przewodniczący Sekcji, Dr Tadeusz Sas-Jaworski, weteran powstań Śląskich, nowelę osnutą na tle legendy śląskiej „Kunegunda z Chojnast". Deklamacje wygłosiły pp. Halina Brzezińska i Mirosława Woźniakówna, śpiewała p. Blańżeta Łukawska, oraz grała na pianinie p. Wiktoria Kredowa.

Następne pogadanki ilustrowane mapami i widokami, będą poświęcone tematowi: Tysiąclecie walki Polski z Niemcami, urozmaicone popisami wokalno-muzycznymi.

REJESTRACJA KUPONÓW NA ŚWIEŻE MLEKO

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji podaje do wiadomości, że w sklepach Miejskiej Sieci Rozdzielczej należy rejestrować na mleko świeże II kupon rejestracyjny z następujących kart żywnościowych na miesiąc grudzień rb.

„Dz. 0—3" Powszechne zaopatrzenie, „Dz. 0—3" RCA, „Dz 0—3" Ministerstwa Komunikacji, „M" (Macierzyńskie), Powszechne zaopatrzenie „M" RCA i „M" Ministerstwa Komunikacji.

Rejestracja rozpoczęła się od dnia 17 listopada i trwać będzie do dnia 25 listopada rb. włącznie.

Jednocześnie Wydział Aprowizacji komunikuje, że od dnia 1 grudnia w Sklepach Miejskiej Sieci Rozdzielczej wydawane będzie na wyżej wymienione karty mleko świeże w ilości 7 ltr.

MĄKA KUKURYDZIANA NA KARTY ŻYWNOŚCIOWE RCA

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe RCA (Rejonowa Centrala Aprowizacyjna) z m-ca sierpnia 1947 roku, wydawana będzie w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej w dniach od 19 do 30 listopada rb., mąka kukurydziana wg poniższego rozdzielnika.

Kat. I. RCA. **mSom**

Na odcinki Nr 25 po 1 kg mąki kukurydzianej w cenie zł. 3 za 1 kg.

Kat. IR RCA.

Na odcinki Nr 26 po 0,5 kg grysiku kukurydzianego w cenie zł. 2,60 za 1 kg.

TANIE JAJKA W SKLEPACH NABIAŁOWYCH PSS-u

Wydział Jajczarski „Społem" przystąpił do rozprowadzania na terenie całego kraju jaj po cenie interwencyjnej 17 zł. za sztukę. W Łodzi gdzie ostatnio zaznaczyła się na jaja tendencja wyraźnie spekulacyjna ta akcja interwencyjna „Społem" odegra poważną rolę i wpłynie niewątpliwie na obniżenie się cen na jajka na rynku i w sklepach prywatnych.

Jaja „Społem-owskie" dostarczane są do nabiałowych sklepów PSS-u, gdzie każdy ma prawo je nabyć jednak ilości nie przekraczającej 5 sztuk. Ograniczenie ilości sprzedawanych jednorazowo jaj ma te dobre strony, że uniemożliwia wykupywanie ich przez handlarzy i spekulantów a pozwala równocześnie na równomierne aprowidowanie w tanie jajka gospodarstw domowych.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych, w PZPW Nr 2 pierwsze miejsca zajęli: Stefan Andrzejczak (163,4 proc.), Tadeusz Korliński (161,5 proc., Antoni Berger (161,5 proc.), Hieronim Miętlewski (160,4 proc.) i Mieczysław Kuźmiński (153,3 proc.).

W PZPW Nr 3 uzyskał Zygmunt Morga 152 proc. normy, Stefan Retlewski — 149,1 proc., a Józef Mazur — 148,7 proc.

W PZPW Nr 36 czołowe miejsca zajęli: Józef Boczkowski (168,1 proc.), Wacław Ebel 147,7 proc.), Stanisław Malinowski (131,8 proc.) i Leon Grzybowski (131,8 proc.).

W PZPW Nr 1 tkacz Kazimierz Woźniak wykonał swe dzienne zadanie w 147,9 proc., a Władysław Kordalewski — w 144 proc.

Ze sportu

Wielki triumf Zrywiaków

Kielas, Boniecki i Dzwonkowski zwyciężają w Warszawie

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbył się w Warszawie bieg uliczny, zorganizowany przez Redakcję „Robotnika". Trasa biegu, prowadząca ulicami śródmieścia, wynosiła 4.200 m.

Ze względu na niesprzyjającą pogodę (padał deszcz) ze zgłoszonych 275 zawodników na starcie stanęło 161, co niemniej świadczy o wielkim zainteresowaniu imprezą. Wśród uczestników znajdowali się czołowi długodystansowcy Polski: Kielas („Zryw" Gdańsk), Boniecki („Zryw" Gdańsk) i Dzwonkowski — („Zryw" Włocławek).

Dr. Zajączkowski przyjął przed startem ślubowanie olimpijskie od Kielasa, Bonieckiego i Dzwonkowskiego. Trójka czołowych naszych długodystansowców objęła prowadzenie bezpośrednio po starcie i w miarę przebywania trasy coraz bardziej oddalała się od pozostałej grupy zawodników, biegnąc w jednej linii. Dopiero na 500 metrów przed metą, Kielas rozpoczął finisz. Czołówka rozciągnęła się; prowadził Kielas przed Dzwonkowskim i Bonieckim. On też pierwszy ukończył bieg. Na kilka metrów przed taśmą Boniecki wyminął Dzwonkowskiego, zajmując drugie miejsce.

Szczegółowe wyniki są następujące: 1) Kielas (Zryw — Gdańsk), — 12:35,2, 2) Boniecki (Zryw, Gdańsk) — 12:49,8, 3) Dzwonkowski (Zryw, Włocławek), — 12:50, 4) Kwiatkowski (Inowrocław) — 13:17,8; 5) Czajkowski (Syrena, Warszawa), — 13:21,2; 6) Kwiatkowski (Pafawag, Wrocław) — 13:23,4; 7) Bajer (Skra, Warszawa) — 13:25,8; 8) Kloc („Resovia" Rzeszów) — 13:27; 9) Skrępczak (OM TUR, Warszawa)—13:29,4; 10) Olszewski (ZWM Gdańsk) 13:29,6.

Dzisiaj mecz Polska – CSR

Ostateczny skład naszej ósemki

Prasa czeska o dzisiejszym spotkaniu

Ostateczny skład reprezentacji Polski na mecz pięściarski z Czechosłowacją w dniu dzisiejszym w Pradze oraz 21 bm w Bratislavie przedstawia się następująco: w w. muszej — Sowiński (Gdańsk), w w. koguciej — Bazarnik (Śląsk), w w. piórkowej — Antkiewicz (Gdańsk), w w. lekkiej — Rademacher (Śląsk), w w. p-średniej — Chychła (Gdańsk), w w. średniej — Szymankiewicz (Gd.) i Nowara (Śląsk), w w. półciężkiej — Szymura (Poznań), w w. ciężkiej — Klimecki Poznań).

Sekundantem drużyny polskiej w obu spotkaniach będzie trener PZB Feliks. Stamm. Ekspedycji towarzyszą z ramienia PZB prezes Bielewicz, wiceprezes dr Szałagan i kpt. sportowy Derda.

Prasa czeska poświęca w swych sportowych rubrykach wiele miejsca międzypaństwowemu spotkaniu pięściarskiemu Czechosłowacja — Polska, które odbędzie się dzisiaj w Pradze. Dzienniki podkreślają, że pięściarze czechosłowaccy stoją przed bardzo ciężkim zadaniem, przeciwnikami ich bowiem będą bokserzy polscy, wypróbowani w wielu ciężkich walkach.

Z obrad Ogólnopolskiego Zjazdu Sportowego

pracowników przemysłu konfekcyjno-odzieżowego

Jak donosiliśmy odbył się w Łodzi Ogólnopolski Zjazd Sportowy pracowników Przemysłu Konfekcyjnego.

W zjeździe tym wzięli udział członkowie Zarządu Głównego Związku, przedstawiciele Dyrekcji Konfekcyjnej oraz referenci sportowi poszczególnych oddziałów.

W związku z mającymi się odbyć w roku 1948 Ogólnopolskimi Igrzyskami Zw. Zaw. w Warszawie, ob. Laube wskazał na konieczność wystawienia silnej drużyny żeńskiej. Projektuje się stworzyć także obozy kondycyjne przez które przejdą kandydaci wybrani na uprzednio przeprowadzonych eliminacjach.

Jak wynikało ze sprawozdania delegata z Poznania, oddział poznański rozwija ożywioną działalność sportową, posiadając własną przystań na jeziorze Keksz z jednym betonowym nadbrzeżem. Istnieje projekt wybudowania tam domków fińskich, w których znalazłoby pomieszczenie 600 żeglarzy. Klub poznański zaopatrzony jest dostatecznie w sprzęt, oraz może się poszczycić poważnymi wynikami swych zawodników.

Oddział Łódzki posiada dobrze zorganizowaną sekcję piłki nożnej, prowadzi w sali YMCA gimnastykę żeńską i pływanie. Oddział łódzki zorganizował również mecz drużyny żeńskiej z którego dochód przeznaczony został na odbudowę Warszawy.

Korzystając z obecności przedstawiciela Dyrekcji Konfekcyjnej dyr. Kałużnego, poruszono sprawę przeniesienia sportowców na jedną zmianę pracy co ułatwiłoby im treningi, postanowiono również złożyć wniosek do Dyrekcji o wpłacanie przez firmy 20 zł. miesięcznie od pracownika w celu zapewnienia pracownikom kąpieli.

Omawiana została również sprawa ujednolicenia nazwy klubów konfekcyjnych. Ustalono nazwę ZKS „Odzież". Ustalono kalendarzyk imprez sportowych na rok następny, i postanowiono przeprowadzić zawody eliminacyjne do Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych, organizowanych przez Związki Zawodowe.

W styczniu 48 r., zorganizowane zostaną ogólnopolskie zawody ping-pongowe pracowników przemysłu konfekcyjnego.

Ogólnopolski Zjazd Sportowy Zw. Zaw. Prac. Przemysł. Konf. Odzież. wykazał, jaką troską otacza Zarząd Główny jak i poszczególne oddziały ruch sportowy wśród swych mas robotniczych.

Po pięściarzach – zapaśnicy

Zapaśnicy przygotowują się do meczu z Czechosłowacją



Gliński (Łódź)

Polski Związek Atletyczny otwiera w dniu dzisiejszym obóz przygotowawczy dla zapaśniczej reprezentacji Polski, która w dniu 30 bm. rozegra mecz z Czechosłowacją. Na obóz ten powołani zostali następujący zawodnicy:

W w. muszej: Rokita (Warszawa) i Balicki (Łódź), w w. koguciej: Marcek (Śląsk) i Gibas, (Kraków), w w. piórkowej: Stróżek — (Kraków) i Kusz — (Śląsk), w w. lekkiej: Świętosławski (Warszawa) i Jakubowicz (Poznań), w w. półśredniej: Gryt (Śląsk) i Wiciak (Warszawa, w w. średniej: Gołaś (Śląsk) i Radoń (Kraków), w w. półciężkiej: Bajorek (Kraków) i Książkiewicz (Warszawa), w w. ciężkiej: Gliński (Łódź) i Pięta (Poznań).

Obóz odbędzie się pod kierownictwem mjr. Frankiewicza, trenera Szczeblewskiego i kpt. PZA. — Ziółkowskiego.

Tabela „pięciu"

Po niedzielnych spotkaniach eliminacyjnych mistrzostw okręgów o wejście do Klasy Państwowej, układ w tabeli mistrzowskiej jest następujący:

1) „Ruch" — 7 gier, 12 pkt. st. br. 31:10;
2) „Legia" — 6 gier, 7 pkt., st. br. 22:14;
3) „Tarnovia" — 6 gier, 6 pkt., st. br. 16:17;
4) „Widzew" — 7 gier, 6 pkt., st. br. 12:29;
5) „Lechia" — 6 gier, 1 pkt. st. br. 4:17.

CDKA powrócił do Moskwy

Mistrzowska drużyna piłkarska Związku Radzieckiego — CDKA opuściła w poniedziałek Pragę, udając się do Moskwy.

Z torów kolarskich

Holendrzy pierwsi w sześciodniówce

W stolicy Belgii odbyły się międzynarodowe zawody kolarskie tzw. „sześciodniówka", w której zwyciężyła para holenderska Schulte-Boyen.

Takich meczów chcemy więcej

Dobry start Szkoły Oficerskiej W. P.

w rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo kl. B

Drużyna piłkarska Ofic. Szk. Pol.-Wych WP wystartowała do rozgrywek o mistrzostwo klasy B pod dobrym znakiem, wygrywając pierwszy mecz z DKS (Łódź) w stosunku 1 : 0, ze Zrywem z Pabianic, 3 : 1, oraz remisując w niedzielę w Zduńskiej Woli z Ks 6 2 :2.

Odnośnie tego ostatniego meczu ciśnie się pod pióro parę uwag. Mecz odbył się przy wyraźnej przewadze technicznej drużyny Ofic. Szk. Pol.-Wych. WP, ale nie to jest ważnym, ważnym jest zachowanie się obu drużyn na boisku. Drużyna wojskowych zdobyła sobie swoim zdyscyplinowaniem i postawą sportową ogólne uznanie(co wpłynęło na to, że zawody odbyły się na poziomie prawdziwie sportowym.

Należy tu podkreślić bardzo dobre sędziowanie sędziego ob. Gorskiego. Sportowe zachowanie się obu drużyn ułatwiło prace sędziego, który przez 20 minut ani razu nie zagwizdałł, a jeśli gwizdnął to na skutek spalonych. Zduńska Wola znana jest z gorącej publiczności, jednak sportowe zachowanie się graczy i sprawiedliwe orzeczenia sędziego umie i potrafi ocenić. Mecz ten powinien być wzorem dla innych drużyn.



Strażnik celi więzienia w Radogoszczu uniewinniony

W dniu wczorajszym Okręgowy Sąd Karny pod przewodnictwem sędziego Łuszczewskiego rozpatrywał sprawę Józefa Zawierki, Polaka, lat 51.

Zawierka w roku 1941 i na początku 1942 sprawował funkcję **komendanta celi** w Radogoszczu.

Na sprawę nie stawili się główni świadkowie oskarżenia. W związku z tym prokurator prosił Sąd o odroczenie rozprawy. Sąd nie przychylił się jednak do wniosku prokuratora i sprawę rozpatrzył. Zeznawali więc tylko sami świadkowie obrony, którzy stwierdzili, że Zawierka bardzo im ułatwiał życie w więzieniu, dostarczał grypsy i żywność, a kiedy byli chorzy przynosił tran.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok, mocą którego Zawierka został uniewinniony.

INTERPELACJE naszych czytelników

Ku uwadze PSS

Chciałbym zwrócić uwagę na swego rodzaju anomalię, jaką obserwuję na odcinku wypieku chleba kartkowego. Poważne ilości tego chleba rozprowadzają sklepy PSS-u (pochodzi on z piekarń tej instytucji). Równocześnie obowiązek wypieku chleba kartkowego ciąży i na prywatnych piekarzach. Osobiście stwierdziłem fakt następujący: ilekroć zakupię należny mi chleb kartkowy w sklepie PSS-u, konkretnie mówiąc w sklepie Nr 69 przy ul. Legionów 5/7 stwierdzam każdorazowo, chleb jest niesmaczny, źle wypieczony, kwaśny. Równocześnie zdarza mi się zaopatrywać w chleb na kartki w prywatnej piekarni, cieszącej się zresztą opinią solidnego warsztatu. Chleb ten jest znacznie bielszy, smaczniejszy i lepiej wypieczony.

O ile mi wiadomo mąka na wypiek chleba kartkowego jest przydzielana z tego samego źródła zarówno spółdzielczości, jak i piekarniom prywatnym. Logicznym więc byłoby żeby chleb pochodzący z wielkich piekarń spółdzielczych, nie obliczonych na zysk, był równie dobry, jeśli nie lepszy. Chcielibyśmy, by spółdzielczość, której rozwój jest punktem ambicji najszerszych mas robotniczych Łodzi dostarczała swym odbiorcom towar pierwszorzędnej jakości. Na odcinku chleba, niestety, tak nie jest.

Dzielę się z redakcją „Głosu Robotniczego" tymi uwagami, wierząc, że publiczne poruszenie tej sprawy wpłynie na poprawę jakości dostarczanego na kartki przez PSS chleba.

Czytelnik „Głosu Robotniczego"
F. S.